





EX*LIBRIS

— WOJEWÓDZKIEJ —

— I MIEJSKIEJ —

— BIBLIOTEKI —

— PUBLICZNEJ —

IM. EMANUELA SMÓŁKI

— W OPOLU —

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE

EDWARD MALISZEWSKI

ZACHODNIE DZIELNICE POLSKI



WARSZAWA — 1919

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI M. ARCTA

908(438)



3424 S

~~43091~~

ZBIORY ŚLĄSKIE

DRUK. KLAMKOWSKI I RAJSKI
WARSZAWA, NOWOGRODZKA 21

Akc VI Nr 463 / 8 / 66 / C

W S T Ę P.

Nie wiemy dotychczas z całą pewnością, czy istotnie Gniezno było tym grodem, z którego po raz pierwszy Orzeł Biały, symbol niepodległego państwa Polskiego, wzbił się na widownię dziejów europejskich, to jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pierwsze podwaliny pod budowę gmachu własnej państwowości naród polski wznosić zaczął w dorzeczach Warty, Odry, górnej i dolnej Wisły, czyli na obszarze tych ziem, które dziś tworzą zachodnie dzielnice Polski. Przed lat tysiącem, w zaraniu naszych dziejów, tworzyły one główne jądro i ośrodek ówczesnych siedzib polskich. Dalej znacznie na zachód, już między Odrą a Łabą, osiedlały się na stałe i utrwały plemiona germańskie, ku wschodowi zaś, wśród niezgłębionych puszczy, nad Bugiem, Niemnem i dalej, aż do Dniepru, siedziały plemiona Jadźwingów, Litwinów, Krywiczów i Dregowiczów, których wyraźniejsze cechy narodowe kształtować się zaczęły dopiero w znacznie późniejszym okresie dziejów. Parci przez potężną, świetnie zorganizowaną nawałę germańską, Polacy ustąpili z czasem z obszarów dolnej Odry i tu dopiero, na terenie głównych swoich siedzib, między pasmem Zachodnich Beskidów a brzegami Bałtyku, stawiać zaczęli czoło grożącej im zagładzie. Cały czterowiekowy okres panowania u nas książąt i królów z rodu Piastów wy-

pełniony jest ciągłymi walkami z napierającym wytrwale i bezwzględnie wrogiem niemieckim. Dopiero unja Litwy z Polską i zrodzona stąd potęga obu związanych bratnią miłością narodów były w stanie położyć na czas dłuższy kres dalszemu posuwaniu się Niemców w głąb ziem odwiecznie i rdzennie polskich. Na polach Grunwaldu w r. 1410 runęła w proch potęga krzyżacka, a pokój toruński w r. 1466 przypieczętował klęskę tę ostatecznie. Na lat trzysta zapanowały z tej strony względnie normalne stosunki sąsiedzkie, w czasie których przenikanie Niemców na nasze obszary trwało jednak dalej na drodze pokojowej. Nagły wzrost potęgi pruskiej za czasów Fryderyka, zwanego Wielkim, i dokonany przez trzy państwa ościennie przy jego wybitnem współdziałaniu pierwszy rozbiór Polski, rozpoczęły w dziejach naszych drugą erę ostrych zatargów na zachodzie. Zagarnawszy w ciągu wieków kolejno w swe posiadanie prastare dzielnice polskie: Śląsk, Wielkopolskę, Prusy Królewskie z Pomorzem, Warmję i część Mazowsza, rozpoczęli na nich Niemcy systematyczne dzieło germanizacji. Nie odrazu zorientowała się zgnębiona upadkiem Ojczyzny ludność polska, jak straszną groźbą były dla niej środki, przedsiębrane przez rząd zaborczy i cały wrogi żywioł niemiecki. Gdy jednak rozpanoszenie się Niemców po zwycięskiej wojnie 1871 r. i przedsięwzięte wówczas przez nich całkiem już bezceremonjalne zarządzenia otworzyły nareszcie oczy wszystkim na istotę całego zatargu, rozgorzała wówczas w tych zachodnich dzielnicach Polski zażarta, nieubłagana walka polityczna i gospodarcza, w której, pomimo całej przewagi Niemców i całej brutalności i bezwzględności zastosowanych przez nich środków, prawdziwie bohaterski opór miejscowej ludności polskiej bynajmniej nie został przełamany. Dopiero jednak olbrzymi kataklizm wojenny z lat ostatnich, który młotem wielkich demokracji Zachodu skruszył dotychczasową potęgę Niemiec, otwiera przed społeczeństwem rdzennem w tych od-

wiecznie polskich dzielnicach rozleglejsze widoki pomyślnego i szczęśliwego rozwoju.

W tej wymarzonej i wyśnionej przez całe pokolenia chwili odradzania się wolnej i zjednoczonej Polski całe społeczeństwo nasze z najwyższym zainteresowaniem zwraca oczy ku tym swoim prastarym, w ogniu walk zahartowanym dzielnicom zachodnim. Wiemy jednak, niestety, iż nadto dobrze, iż w najlepszych nawet warunkach walka dwu narodowości bynajmniej tam nie ustanie, przybierze tylko inne, bardziej kulturalne i bardziej korzystne dla nas formy.

Książeczka niniejsza ma na celu poinformowanie czytelnika o obecnym stanie tych ziem, o wynikach akcji germanizacyjnej i o siłach i zasobach ścierających się w dzielnicach tych narodowości. Obok ziem zaboru pruskiego opisujemy tu również te dzielnice kresowe zaboru austro-węgierskiego, które zasłaniają nas od południowego zachodu przed naporem czeskim. Staraniem autora było nade wszystko dać szereg informacji rzeczowych, oświetlających zagadnienia narodowe w zachodnich naszych dzielnicach w sposób możliwie bezstronny i możliwie wyczerpujący, choć zarazem jak najbardziej zwarty ze względu na ograniczone z góry ramy książki. Dla uniknięcia obciążenia wykładu balastem przypisów cała ważniejsza literatura przedmiotu, zgrupowana według dzielnic, podana została osobno w końcu książki.

I. WIELKOPOLSKA.

A. Zarys ogólny.

Miano Wielkopolski nadajemy zazwyczaj Wielkiemu Księstwu Poznańskiemu, utworzonemu w r. 1815, na mocy traktatów wiedeńskich, z części Księstwa Warszawskiego, zajętych i wcielonych do Prus po wojnach napoleońskich. W skład W. Ks. Poznańskiego weszły niemal całe województwa poznańskie i gnieźnieńskie, oraz części sieradzkiego, kaliskiego, inowrocławskiego i brzesko-kujawskiego. Północne kończyny woj. poznańskiego i gnieźnieńskiego, mianowicie powiaty: walecki i złotowski, nie objęte granicami Księstwa Warszawskiego, pozostały przy Prusach od r. 1772, jako część prowincji Prus Zachodnich. Pozostałe zaś części województw wielkopolskich weszły w skład Królestwa Polskiego.

Obszar W. Ks. Poznańskiego obejmuje 28,989 klm. kwadr., czyli tyleż, co niespełna czwarta część Królestwa Polskiego. Jest to niemal dokładnie tyle, co przestrzeń całej Belgji (29,452 klm. kw.). Gdy jednak w tym ostatnim kraju, tworzącym jedno wielkie ognisko przemysłu i handlu, było w 1911 r. 7,420,411 mieszkańców, a więc na klm. kw. wypadało 254 głów, — jednocześnie w W. Ks. Poznańskiem było tylko 2,099,800 mieszkańców, czyli 72 głów na klm. kw.

Pod względem geograficznym Poznańskie należy do pasa Wielkich Dolin polskich. Przeciętne wzniesienie nad poziom morza wynosi 70 do 120 metrów. Kraj cały nachylony jest zlekka ku zachodowi, o czym świadczy już sam kierunek głównych rzek miejscowych: Warty i Noteci. Powierzchnia jego jest płaska. Najwyższe wzniesienia tworzą: Dębowa Góra pod Wyrzyskiem — 194 m. i Ostra Góra koło Ostrzeszowa — 247 m. nad poz. morza. Wielka dolina Prawisły, ciągnąca się od Wisły wzdłuż Brdy i Noteci ku Odrze, oddzielała niegdyś właściwą Wielkopolskę od Pomorza. Niemcy po pierwszym zaborze kraju osuszyli bagna nadnoteckie i osadzili na uzyskanym w ten sposób terenie licznych kolonistów. Później znacznie osuszone zostało długie, wielkie pasmo bagien, położonych nad Obrą (dopływem Odry). Utworzone na tych obszarach bujne łąki podniosły znacznie dobrobyt ludności miejscowej. Gleba w Poznańskim jest naogół nieświeżna, piaszczysto-gliniasta; zwłaszcza piaszczysta jest okolica, zwana Pałukami, położona między rzekami Wełną a Notecią, w okolicach Żnina, Chodzieża i t. d. Pomimo to rolnictwo stoi tu na bardzo wysokim poziomie, dzięki wysokiej kulturze gospodarczej, która wzmocniła nawet grunta słabe i potrafiła wyzyskać je należycie. Z całej powierzchni Poznańskiego 63% przypada na role i ogrody, 7,9% na łąki, 3,3% na pastwiska, a 19,8% na lasy, reszta zaś na wody i nieużytki. Lasy są przeważnie sosnowe, brzoźowe i grabowe. Największe obszary leśne ciągną się pomiędzy Toruniem i Bydgoszczą, na południe od Wisły, oraz bardziej na zachód na wododziale pomiędzy Wartą a Notecią.

Z pośród dość licznych jezior najrozleglejsze jest Gopło, mające 36 klm. kw. przestrzeni. Z kolei po niem idzie jezioro Powidzkie o 13 klm. kw. rozległości.

Najświeższe statystyki wykazują w Poznańskim 132,343 samodzielnych gospodarstw. W tej liczbie 59,804 ma obszaru zaledwie do 1 hektara (ok. 2 morgów nowopol.), 64,990 od

1 do 20 ha., 5,659 od 20 do 50 ha., 559 od 50 do 100 ha., 292 od 100 do 200 ha., 641 od 200 do 500 ha., 344 od 500 do 1000 ha. i 54 po nad 1000 hektarów. Do obliczenia powyższego nie wchodzi jednak t. zw. dobra rycerskie.

Z bogactw kopalnych posiada Poznańskie w Inowrocławiu i jego okolicy kopalnie soli kuchennej i pokłady gipsu, zaś na południe od Poznania, w pobliżu Szamotuł i Obornik, pokłady węgla brunatnego. Dotychczas bogactwa te eksploatowane są w rozmiarach bardzo skromnych, według jednak przypuszczeń geologów złoża soli i węgla w prowincji tej są niewątpliwie bardzo obfite. W r. 1912 odkryto istotnie bogate pokłady soli pod Szubinem. Zaraz jednak urzędowy dziennik pruski ogłosił, iż „pruski fiskus górniczy objął na przestrzeni blisko 374 klm. kw., a więc na obszarze blisko 100 gmin w powiatach: bydgoskim, szubińskim i znińskim W. Ks. Poznańskiego prawo poszukiwania soli kuchennej oraz innych soli, dalej także prawo eksploatowania pokładów i źródeł, na tej przestrzeni odkrytych.” Zapowiedź uprzemysłowienia znacznej okolicy zainteresowała mocno opinię polską w Poznańskim, ale jednocześnie ją zaniepokoiła, ponieważ akcja taka, przeprowadzona przez rząd pruski, niewątpliwie znowu posunęłaby naprzód germanizację owych trzech powiatów. Wybuch wojny przerwał jednak wszelkie plany.

W zakresie wspomnień dziejowych i pozostałych z dawnych czasów zabytków Wielkopolska przechowuje ze szczególną czcią pamiątki z czasów Polski piastowskiej. Jest to objaw zupełnie zrozumiały: tu bowiem rozegrała się znaczna część naszych najważniejszych wydarzeń dziejowych z okresu pierwocin państwa Polskiego. Kruszwica, Gniezno, Poznań — przechowują w murach swoich najdawniejsze tradycje piastowskie. Tu była niewątpliwie kołębka Polski, stąd wyruszały pierwsze zastępy ku obronie granic ojczystych pod znakiem Orła Białego. Te zamierzchłe, a tak pomimo to drogie tradycje były niemałym pokrzepie-

niem społeczności miejscowej w zaciętej walce politycznej, prowadzonej w ciągu ostatniego stulecia. Zaznaczyła się przy tej sposobności z niezwykłą mocą ich wartość i ich znaczenie.

W późniejszych okresach historii Wielkopolska odsunięta naogół była od wielkiego rozgwaru wojennego, jaki rozbrzmiewał tak często i tak głośno w innych dzielnicach państwa. Tem niemniej jednak dawały się jej mocno we znaki przechody wojsk: w XVII w. — szwedzkich, w XVIII — niemieckich. Dopiero rok 1794 i 1806, a potem 1831 i 1846 a zwłaszcza 1848 wykazały znowu ducha rycerskiego Wielkopolan. Starcia z wojskiem niemieckiem pod Książem i Miłosławiem upamiętniły na zawsze ten pamiętny rok „wiosny ludów”. W powstaniu 1863 r. Wielkopolska wzięła również czynny i gorący udział, wysyłając na pole walki tysiące najdzielniejszej swojej młodzieży. Dała ona nadto partjom powstańczym paru wybitnych dowódców, jakoto: Marjana Langiewicza, Edmunda Taczanowskiego i Edmunda Calliera.

W okresie między rewolucją listopadową a powstaniem styczniowem, gdy w zaborach rosyjskim i austriackim panował ucisk najbezwzględniejszy, Poznańskie korzystało jeszcze ze względnych swobód narodowych, tu też wówczas — po za emigracją paryską — biło najżywsze tętno umysłowości polskiej. W piśmiennictwie naszym jedno z najpoważniejszych stanowisk zajął wówczas wielkopolanin Karol Libelt, w pracy zaś społecznej znakomitą sławę i wdzięczne uznanie ziomków zjednał sobie dr. Karol Marcinkowski, założyciel wielu instytucji, m. in. niezmiernie pożytecznego Tow. pomocy naukowej dla kształcącej się młodzieży; — później zaś patron kółek rolniczych, Maksymilian Jackowski, oraz patronowie Związku spółek zarobkowych: ks. Szamarzewski, ks. Wawrzyniak, ks. Adamski.

Rząd pruski w ciągu pierwszej połowy XIX-go wieku starał się naogół nie drażnić i nie jątrzyć ludności polskiej, więc też chociaż po pierwszym namiestniku Polaku, Antonim

ks. Radziwille, który w grudniu 1830 r., po wybuchu w Warszawie rewolucji, podał się do dymisji, — naczelnym prezesem W. Ks. Poznańskiego został Niemiec Flotwell, — niewiele narazie zmieniło się w stosunkach obu narodów. Flotwell ma obecnie w piśmiennictwie naszym ustaloną sławę pierwszego germanizatora Wielkopolski w XIX-em stuleciu. Opinia ta jest niewątpliwie słuszną, o ile idzie o samą istotę jego rządów, mających na widoku przede wszystkim osłabienie żywiołu polskiego w Wielkopolsce. W zewnętrznych swych formach nie był to jednak jeszcze ucisk tego typu, jaki stosować zaczęli Niemcy podczas ery bismarkowskiej. To też przed tą erą Polacy nie zdawali sobie naogół sprawy z grożącego im niebezpieczeństwa i krok za krokiem cofali się w swym stanie posiadania.

Punktem zwrotnym w stosunku rządu niemieckiego do Polaków był rok 1871-szy. Naczelne władze niemieckie, upojone tryumfem, odniesionym w tym roku nad najgroźniejszym dotychczas sąsiadem z za Renu, rozpoczęły za impulsem Bismarka otwartą już, jak najbardziej bezwzględną i nieprzebierającą w środkach walkę z żywiołem polskim. Celem tej walki było: wyrzucić, zgnieść, zmiażdżyć Polaków na ich prastarych ziemiach, włączonych do cesarstwa niemieckiego. Ale — jak już dziś stwierdzić możemy z całą pewnością — ta półwiekowa zażarta kampanja antypolska zawiodła najzupełniej jej inicjatorów. Polacy w Prusiech przyjęli rzuconą im rękawicę, a w ogniu długoletniej walki zahartowali i wyrobili się znakomicie. Żywioł polski nie tylko nie opuścił zagrożonych placówek w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku, ale przeciwnie, utrwalił się na nich jak najsilniej i w walce ekonomicznej świetnie rozwinął drzemiące w nim dotychczas zdolności do zgodnej i systematycznej pracy zbiorowej.

Bezpośrednie wypowiedzenie wojny Polakom przez Niemcy ustami Bismarka poprzedził okres t. zw. walki kulturalnej, właściwie walki z kościołem katolickim. Od r. 1871

do 1877 uchwalał parlament niemiecki, jak i sejm pruski, coraz to ostrzejsze ustawy przeciwko kościołowi katolickiemu. Szczególnie ostro zaciążyły te zarządzenia na duchowieństwie polskiem. Arcybiskupa gnieźnieńskiego, Ledochowskiego, skazano w r. 1874 na dwuletnie więzienie, które odsiedzieć musiał w więzieniu w Ostrowie, gdy zaś następnie, pozbawiony swego stanowiska, udał się do Rzymu, ścigano go listami gończemi i dwukrotnie jeszcze skazano na karę więzienia. Karano również więzieniem i grzywnami innych biskupów polskich, a mnóstwo parafji pozbawiono opieki duszpasterskiej. Już później, w mowie wygłoszonej w sejmie pruskim w r. 1886, zaznaczył Bismark, iż dla niego była kwestja polska powodem rozpoczęcia walki kulturalnej. Jakoż istotnie, równorzędnie z prześladowaniem kościoła, który w Wielkopolsce przynajmniej jak najściślej utrzymał swój dawniejszy polski charakter, rozpoczęła się akcja, skierowana do zupełnego zgermanizowania szkolnictwa w całym zaborze pruskim.

Pierwsze przepisy w tym duchu, dotyczące szkół średnich, wydano w r. 1872. Ograniczały one prawo kolegów szkolnych w Poznańskim mianowania sił nauczycielskich i nakazywały wykład religji katolickiej w języku niemieckim we wszystkich szkołach średnich z wyjątkiem trzech tylko zakładów utrakwistycznych, mianowicie gimnazjów w Poznaniu i Ostrowie oraz szkoły realnej w Poznaniu. Ale i te trzy szkoły, w których uczniowie Polacy mogli dotychczas słuchać wykładów w języku ojczystym, w roku 1874 zgermanizowano całkowicie, nie było więc i w nich już mowy nawet o polskim wykładzie religji.

Równocześnie z germanizacją szkolnictwa średniego przeprowadzono także germanizację szkolnictwa ludowego. Na mocy rozporządzenia z roku 1873 język niemiecki został w szkołach ludowych w Poznańskim językiem wykładowym we wszystkich przedmiotach nauki, narazie z wyłączeniem religji i śpiewu kościelnego. Pozwolono jednak

jeszcze wtedy i na wykład języka polskiego. Wykład ten przetrwał już zresztą tylko lat kilka.

Również w r. 1873 wniesiono do sejmu pruskiego projekt ustawy o języku niemieckim, jako urzędowym dla wszelkich władz, nawet gminnych i szkolnych. Ustawa ta wkrótce stała się prawem. Zgermanizowano także całkowicie sądy, zaczęto masowe niemczenie polskich dotychczas nazw miejscowości, pousuwano zupełnie z urzędów lub przeniesiono w głąb Niemiec niemal wszystkich urzędników Polaków w zaborze pruskim. Tymczasem jednak — spis ludności, przeprowadzony w r. 1880 — wykazał znaczny wzrost żywiołu polskiego w ostatnim dziesięcioleciu.

Objaw ten do żywego zaniepokoił czynniki rządowe niemieckie. Nie zdając sobie z tego sprawy, lub też nie chcąc sobie tego uświadomić, że to rozwój ekonomiczny zachodnich prowincji Niemiec odciągał tam ze wschodnich dzielnic państwa liczne rzesze Niemców i Żydów, rząd niemiecki wymyślił teorię o wypieraniu i uciskaniu Niemców przez Polaków.

Teorja ta stała się odtąd pobudką bojową do przedsięwzięcia coraz to nowych, coraz bardziej brutalnych i bezwzględnych środków antypolskich. Rozpoczęła się przeciwko Polakom jawnie proklamowana akcja eksterminacyjna. Dnia 26 marca 1885 r. wydał rząd bismarkowski nakaz wydalenia z granic państwa pruskiego wszystkich obcych poddanych narodowości polskiej. Srogie to zarządzenie pozbawiło odrazu chleba 30,000 osób. Ale był to dopiero wstęp do akcji, zamierzonej na wielką skalę. W dniu bowiem 26 kwietnia 1886 r. sejm pruski przyjął wniesioną przez Bismarka z inicjatywy prezesa rejencji bydgoskiej, Tiedemanna, ustawę o oddaniu do dyspozycji rządu funduszu stu milionów marek, a to w tym celu, „by przez osiedlanie niemieckich chłopów i robotników wzmocnić w prowincjach Poznańskiej i Prus Zachodnich element niemiecki przeciwko dążnościom polonizacyjnym“. Nie pomogły oczy-

wiecie nic protesty polskie. Rozpoczęło się odtąd na wielką skalę wykupywanie ziemi polskiej i osiedlanie na niej Niemców. Jednocześnie rząd pruski poczynił i inne zarządzenia celem pospiesznego zgermanizowania całej ludności polskiej: zaczęto prześladować nawet prywatną naukę języka polskiego w szkołach, wyasygnowano znaczne sumy na stypendja dla młodzieży niemieckiej w szkołach W. Ks. Poznańskiego i w rejencji opolskiej na Śląsku, powiększono znacznie w r. 1887 w celach ulepszenia nadzoru nad polskością liczbę powiatów w W. Ks. Poznańskim (z 26 do 40) i w Prusiech Zachodnich (z 21 do 26), usunięto resztki języka polskiego z sądownictwa i t. p.

Ten ostry kurs germanizacyjny wstrzymany został na lat parę za kanclerstwa Capriviego (1890—1894) gdy szło o pozyskanie głosów polskich w parlamencie. Ustępstwa rządu nie były zresztą wielkie: zaniechano dalszych wydań Polaków obcych poddanych, zgodzono się na wybór Polaka, ks. Stablewskiego, na stolicę arcybiskupią w Poznaniu, co zaś najważniejsza, nadano Związkowi spółek polskich przywilej ustanawiania własnych rewizorów. To ostatnie prawo stało się kamieniem węgielnym dalszego pomyslnego rozwoju polskich organizacji ekonomicznych w Poznańskim i w Prusiech Zachodnich.

Krótko jednak trwał ten okres osłabienia walki między dwoma narodami. Zapowiedzią jej wznowienia była głośna mowa cesarza Wilhelma II w Toruniu we wrześniu 1894 r. W tym samym czasie założone zostało w Poznaniu „Towarzystwo dla popierania niemczyzny w prowincjach wschodnich“, znane powszechnie pod mianem stowarzyszenia hakatystycznego (według liter początkowych założycieli: Hansemanna, Kennemanna, Tiedemanna). Rozpoczęła się we wszystkich naszych zachodnich dzielnicach zażarta walka, trwająca odtąd bez przerwy przez lat z górą dwadzieścia. Pomimo całej potęgi Niemiec i całej bezwzględności stosowanych przez rząd pruski środków, ludność polska, zespo-

lona w wielkim narodowym wysiłku, nie tylko nie uległa w tej walce, ale przeciwnie nawet, zahartowała się i wyrobiła w niej tak dalece, iż w końcu sama odnosić zaczęła sukcesy nad wrogiem.

Główne etapy tej walki i jej dotychczasowe rezultaty rozpatrzymy poniżej w czterech osobnych rozdziałach, poświęconych: ludności, walce o ziemię, miastom i rozwojowi ekonomicznemu.

B. Ludność.

Dokładne przedstawienie zmian, jakie zachodziły od czasu rozbiorów w ustosunkowaniu sił narodowościowych na obszarze Poznańskiego, jest rzeczą więcej niż trudną ze względu na braki i nieścisłości w statystykach dawniejszych, a nawet i najnowszych. Wiadomo jednak, że obszar ten już od czasów piastowskich wchłaniał w siebie coraz to nowe fale przybywających z zachodu kolonistów i osadników niemieckich. Napływowa ta ludność polszczyła się naogół stosunkowo dość szybko i nawet dawała z czasem przybranej ojczyźnie gorąco oddanych jej synów. Klasycznym przykładem takiej dobrowolnej polonizacji są w najbliższych okolicach i na przedmieściach Poznania sprowadzeni koło r. 1720 po spustoszeniach wojen szwedzkich Bambrowie czyli mieszkańcy biskupstwa bamberskiego w Bawarii, którzy już w ciągu XIX-go wieku spolszczyli się tak gruntownie, że dziś stanowią podstawę i podporę polskości stolicy kraju.

Działo się tak oczywiście w tych tylko okolicach, gdzie przybywający koloniści niemieccy dostawali się w środowisko zupełnie polskie. Inaczej było na krańcach Wielkopolski, a więc tam wszędzie, gdzie osadnicy niemieccy tworzyli nie rozproszone wyspy, ale wysunięte placówki swojego zwartego obszaru etnograficznego. Już w XVII-ym wieku ziemczone zostały w ten sposób pewne, niewielkie zresztą jeszcze, okręgi koło Leszna i Wschowy na południu,

w Międzyrzeckiem i Skwierzyńskim na zachodzie, a na nizinach nadnoteckich, w Wieleńskim, Chodzieskim i Czarnkowskim — od strony północnej Wielkopolski.

Energiczna kolonizacja, jaką przeprowadzać zaczął Fryderyk II zaraz po pierwszym zaborze kraju, wzmocniła oczywiście znacznie ten osiadły żywioł niemiecki, zwłaszcza nad Notecią. To też początek XIX-go wieku zastał tu już dość liczną ludność niemiecką, dochodzącą podobno do 20%. Utworzenie Księstwa Warszawskiego powstrzymało niewątpliwie proces germanizacji tych ziem, jednak po kongresie wiedeńskim i ponownem oddaniu Poznańskiego pod berło pruskie stopniowe nasiąkanie tego kraju żywiołem niemieckim zaczęło szybko zmieniać jego jednolite naogół poprzednio zabarwienie narodowościowe. Jak zaznaczyliśmy już powyżej, brak dokładnych statystyk utrudnia wszelkie próby zestawień ludności w rozmaitych okresach według odsetków narodowościowych. Tylko też względną wartość posiadać będzie tabela poniższa, zestawiona na podstawie prac polskich i niemieckich badaczy oraz statystyk urzędowych:

Było w W. Ks. Poznańskim:

Rok	P o l a k ó w		Niemców i Żydów		R a z e m
	w liczbach abs.	%	w liczbach abs.	%	
1824	640,000	65,3	340,000	34,6	980,000
1837	739,527	63,8	419,081	36,1	1,158,608
1858	783,692	55,8	619,936	44,2	1,403,628
1861	801,372	54,6	666,083	45,4	1,467,604
1890	1,053,098	60,1	697,224	39,8	1,751,617
1900	1,162,461	61,6	723,703	38,4	1,887,275
1905	1,219,612	61,4	765,058	38,5	1,986,637
1910	1,291,153	61,5	806,417	38,4	2,099,831

Tablica powyższa — pomimo zastrzeżenia, jakie uczyniliśmy powyżej, — stwierdza niezbiecie, iż proces germa-

nizacji Poznańskiego postępował szybko aż do roku mniej-więcej 1870-go. Od tego czasu, a więc od chwili rozpoczęcia przez rząd pruski otwartej walki z Polakami, ludność polska rosnąć zaczęła w siłę i trzeba było dopiero energicznych i niesłyszanych obciążających skarb państwa zarządzeń, aby przynajmniej zahamować i powstrzymać ten proces narodowościowy. Wniosek ten znajduje ściślejsze jeszcze potwierdzenie w cyfrach statystyki wyznaniowej, choć bowiem 10 proc. katolików podczas ostatniego spisu podało się za Niemców, zaś 1,5 proc. z pośród ewangelików za Polaków, jednak naogół katolicyzm jednoznaczny tu jest z polskością, Niemcy zaś są przeważnie ewangelikami. Otóż stosunek procentowy ludności rozmaitych wyznań był w Poznańskim w ciągu ubiegłych stu lat następujący:

W roku	% katol.	% ewang.	% żydów
1816	65,7	28,0	6,3
1825	65,6	28,0	6,3
1831	64,3	28,9	6,7
1840	63,8	29,9	6,3
1849	63,5	30,8	5,7
1858	62,5	32,4	5,1
1861	62,6	33,1	4,3
1867	62,5	33,2	4,3
1871	63,7	32,4	3,9
1880	65,3	31,4	3,3
1885	66,0	31,1	2,9
1890	66,5	31,0	2,5
1895	67,1	30,7	2,2
1900	67,8	30,2	1,9
1905	67,8	30,7	1,5
1910	67,7	30,8	1,3

Przyczyn tego zahamowania rozwoju ludności niemieckiej szukać należy przede wszystkim w stosunkach ekono-

micznych. Olbrzymi rozwój potęgi państwowej Niemiec po r. 1871 oraz niesłychanie szybkie rozrastanie się przemysłu w prowincji Nadreńskiej i w Westfalji wywołały ogromne zapotrzebowanie na siły robocze przede wszystkim pośród Niemców. Z drugiej zaś strony uświadomienie sobie przez Polaków naskutek ostrej polityki rządowej niebezpieczeństwa zupełnej zagłady, o ileby społeczeństwo nasze nie znalazło sobie na miejscu dostatecznie silnej podstawy ekonomicznej — przyczyniło się w znacznym stopniu do odrodzenia dzielności i sprawności społecznej wśród słabnącego już poprzednio, a bezradnego wobec całokształtu stosunków ogółu polskiego.

Świetny rozwój handlu i przemysłu w głównych ośrodkach Niemiec w drugiej połowie ubiegłego stulecia spowodował masowy odpływ żydów z prowincji tak nawskroś rolniczej, jak W. Ks. Poznańskie. Przyczynił się zaś niewątpliwie do tego procesu i charakter walki ekonomicznej, jaką ludność polska podjąć musiała na wielką skalę przeciwko Niemcom, a zatem i przeciwko idącym z nimi ręką w rękę Żydom. Gdy przeto w r. 1840 było w Księstwie 77,100 Żydów, w r. 1871 było ich już tylko 61,982, w 1905 r. — 30,433, a w 1910 r. — 26,512 głów. Najwięcej jest ich w pow. czarnkowskim — 2,3%; kępińskim — 2,2%, najmniej zaś w pow. poznańskim zachodnim — 0,1%, śmigiełskim — 0,2% i gostyńskim 0,3%. W Poznaniu jest Żydów tylko 3,5%, w Bydgoszczy 2,3%. Ogółem w Poznańskim jest ich już tylko 1,26%.

Emigracja polska z Poznańskiego była w ostatnich dziesiątkach lat dość znaczna, zwłaszcza do Westfalji i prowincji Nadreńskiej, pomimo jednak swej intensywności nie pociągnęła za sobą — jak widzieliśmy — żadnych niekorzystnych zmian dla naszej siły narodowej w tej dzielnicy. Emigracja zamorska zmniejszyła ludność Poznańskiego w r. 1911 o 1,071 głów. Żywioł polski trwa jednak wciąż na miejscu i nawet rozrasta się wbrew

wszystkim, najbardziej dotychczas niesprzyjającym mu okolicznościom.

C. Walka o ziemię.

Od pierwszych chwil rozciągnięcia panowania pruskiego na te polskie niegdyś zupełnie obszary rozpoczyna się zażarta walka między żywiołem miejscowym polskim a napływowym niemieckim o posiadanie ziemi, jako podstawy bytu i najważniejszego oparcia dla ludności. Już za czasów Rzeczypospolitej osiadło w Wielkopolsce niemało kolonistów niemieckich, przyjmowanych chętnie i nieraz nawet umyślnie sprowadzanych z głębi Niemiec przez panów polskich, pragnących podnieść przy ich pomocy wydajność ziemi i ogólny dochód z majątków. Po pierwszym rozbiore Fryderyk II, zabrawszy na skarb wszystkie królewszczyny, starostwa i dobra klasztorne, sprowadzać zaczął i osadzać na nich całemi masami kolonistów niemieckich. Szczególnie gęsto osiedlano ich na rozległych nizinach nadnoteckich oraz wzdłuż przekopanego świeżo kanału, łączącego Notec z Wisłą. Wytworzony został w ten sposób zwarty wał osadnictwa niemieckiego, idący od wschodu ku zachodowi, od Torunia przez Bydgoszcz i Czarnków ku Wieleniowi i granicy brandeburskiej. Po drugim i trzecim rozbiore rząd pruski znowuż zagarnął wszystkie dobra klasztorne i starostwa, stwarzając w ten sposób odrazu silne podstawy niemieckiego stanu posiadania. Znaczną część tych majątków rząd pruski rozdarował hojną dłońią swoim dygnitarzom. Ogółem w ciągu lat kilku po ostatnim rozbiore rozdano w samych t. zw. Prusiech Południowych 246 majątków w 52 donacjach, z czego na departament poznański przypadało 22 donacje, kaliski — 19 i warszawski — 11.

Znaczna część tych nadań przypadła na obszar, tworzący później W. Ks. Poznańskie. Wówczas to, między innymi, otrzymali za darmo lub za bezcen: były poseł pruski w Warszawie, Lucchesini, starostwo międzyrzeckie z czte-

rema wsiami, gen. ks. Hohenlohe w tym samym pow. międzyrzeckim 6 wsi, hr. Lüttichau starostwo kopanickie i dwie wsie w pow. babimojskim, innym Niemcom rozdano w tym powiecie 6 majątków, w pow. poznańskim sam tylko Treskow otrzymał Owińska, dobra poklasztorne nad Wartą, z dziesięcioma folwarkami; hr. Keyserling w pow. wschowskim dostał dobra Przemęt wraz z pięciu wsiami, ks. Wirtemberski trzy majątki w pow. ostrzeszowskim i t. p. Ponadto udzielano skwapliwie pożyczek wszystkim panom niemieckim, zamierzającym kupić dobra w prowincjach polskich. Tak np. bogaty książę Oranii dostał 50 tysięcy talarów na kupno obszernych dóbr Racot po ks. Jabłonowskich. Aby uniemożliwić powrót tych majątków w ręce polskie, wydane zostało osobne rozporządzenie królewskie z dnia 19 grudnia 1796 r., które wyraźnie zabraniało obdarowywanym właścicielom odstępować te majątki napowrót Polakom, i to w jakiegokolwiek formie. Nie wolno było odtąd nawet wydzierżawiać ich Polakom bez specjalnego pozwolenia.

Część tych majątków podczas krótkiego okresu istnienia samodzielnego Księstwa Warszawskiego wyprzedana została przez właścicieli. Gdy jednak w r. 1815 utworzone zostało W. Ks. Poznańskie, które przeszło znów pod władzę Prus, otrzymał znowu ks. Turn-Taxis z dawnych dóbr królewskich, jako wynagrodzenie za odebrane regalia pocztowe, dobra Krotoszyńskie z obszarem 25 tysięcy hektarów.

Podczas krótkiego okresu względnie łagodnych rządów w latach 1815 — 1830, gdy namiestnikiem był wtedy ks. Antoni Radziwiłł, ziemiaństwo polskie w Poznańskim uzyskało możliwość założenia Tow. Kredytowego Ziemskiego, które silnie wsparło właścicieli ziemskich, wyczerpanych ekonomicznie po wojnach napoleońskich i związanych z nimi przejściach. Wkrótce już jednak po objęciu rządów w Poznańskim przez Flotwella wznowiona została przez rząd pruski akcja, zmierzająca do wywłaszczenia ziemian polskich. Rozkazem gabinetowym z dnia 13 marca 1833 r.

oddął król Flotwellowi milion talarów do dyspozycji, celem wykupienia możliwie największej ilości majątków polskich i odprzedania następnie na warunkach ulgowych osobom pochodzenia niemieckiego. Najsilniejszym jednak ciosem dla własności polskiej był zakaz, wydany po r. 1848, nowych emisji listów zastawnych Tow. Kredytowego Ziemskiego. Pozbawione taniego i dogodnego kredytu, ziemiaństwo polskie musiało w krótkim czasie wyzbyć się znacznych obszarów posiadanej dotychczas ziemi. W ciągu lat dwunastu, od 1848 do 1860 r., z górą 120 tysięcy hektarów przeszło z rąk polskich w niemieckie, to też gdy w r. 1848 z ogólnego obszaru 1,563,693 hektarów większej własności w Księstwie 948,141 hektarów, czyli 61 $\frac{1}{n}$, należało jeszcze do Polaków, w r. 1860 własność polska spadła już do cyfry 825,000 hektarów, a własność większa niemiecka wzrosła do 730,000 hekt.

Proces przechodzenia większej własności ziemskiej z rąk polskich do niemieckich postępował już i dalej w tym okresie niemal bez przerwy. Skutkiem zakupywania i wchłaniania przez obszary dworskie gospodarstw włościańskich większa własność ziemska w Poznańskim wzrosła w r. 1880 do 1,692,500 hekt., w tem jednak do Polaków należało już tylko 717,900 hekt., a do Niemców i państwa 974,600 hekt. Jednocześnie wśród własności drobnej, wynoszącej ogółem 1,055,200 hekt., do włościan polskich należało 655,700 hekt., a do kolonistów niemieckich 399,500 hekt.

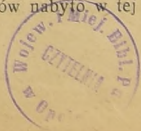
W ciągu następnych dwu lat znowu 25,000 hekt. wielkiej własności polskiej przeszło w ręce niemieckie, a w latach 1883 — 1885 jeszcze 43,000 hekt., tak iż w r. 1885 wynosił obszar wielkiej własności niemieckiej w Księstwie 1,052,000 hektarów, obszar zaś własności polskiej tylko 640,000 hektarów.

Nawet jednak ten tak szybki ubytek własności polskiej nie zadawała już w tym czasie apetytów niemieckich. Oszołomione niesłychanym wzrostem własnej potęgi, społe-

czeństwo niemieckie postawiło sobie za cel zupełne wyparcie żywiołu polskiego z terytorjum, należącego do cesarstwa niemieckiego. W tym celu, obok innych ustaw, przepisów i zarządzeń wyjątkowych, stosowanych przeciwko Polakom, powołano w r. 1886 do życia komisję kolonizacyjną, która żywiołowi polskiemu w Prusiech miała zadać cios ostateczny.

Data 26 kwietnia 1886 r., kiedy przyjęta już przez sejm pruski ustawa o „wzmacnianiu niemczyzny” we wschodnich prowincjach Prus uzyskała sankcję królewską — stanowi punkt zwrotny w dziejach walki o ziemię na obszarze Wielkopolski i Prus Zachodnich. W pojęciu Niemców miała ona rozpocząć akt ostatni tego dramatu, jaki wypadło przeżyć ludności polskiej pod panowaniem pruskim. W gruncie rzeczy stała się ona tymczasem początkiem odrodzenia siły polskiej w tym zaborze. Wobec grożącego śmiertelnego obucha ludność polska skupiła się w sobie, skonsolidowała wewnętrznie i, wyłężwszy całą wolę i energję, stanęła do walki w obronie elementarnych swych praw do życia. Pomimo całego nacisku ze strony niemieckiego rządu i społeczeństwa, rozporządzających wielkimi funduszami i rozległym aparatem państwowym, — cały ten 30-letni okres najbardziej wytężonej walki o ziemię zakończony został stanowczym sukcesem polskiej wytrwałości i siły narodowej.

Pierwsze lata działalności komisji kolonizacyjnej najcięższe były dla Wielkopolan, którzy nie odrazu wytworzyć zdołali dostateczny przeciwko niej opór. Podaż ziemi polskiej była narazie bardzo znaczna, tak, iż komisja celowo starała się nie kupować jej na licytacjach, aby nie robić konkurencji nabywcom narodowości niemieckiej. W ciągu pierwszych pięciu lat swej działalności nabyła komisja 82 dobra szlacheckie i 33 gospodarstwa włościańskie o łącznej przestrzeni 50,000 hektarów. Tylko 8 posiadłości obszaru 4,349 hektarów nabyto w tej liczbie z rąk



niemieckich. Reszta — ogromna większość — przeszła w ręce komisji od Polaków.

Ten stan rzeczy zaniepokoił do głębi społeczeństwo wielkopolskie. Rozpoczęła się — dopiero wówczas — akcja bojkotowa przeciwko sprzedawczykom. Jednocześnie zaś ogół, czując zagrożone podstawy istnienia, wziął się z całym zapalem do pracy, do oszczędności i do walki ekonomicznej z nacierającym bezwzględnie wrogiem. Zwłaszcza żywioł włościański okazał się wytrwałym szermierzem w tej systematycznej, na długie lata obliczonej walce o ziemię. Dzięki jego głównie współpracy bilans tej walki już w r. 1897 zakończył się zwycięstwem polskim. W roku tym Polacy nabyli więcej od Niemców o 1,858 hekt. Ogółem w dziesięcioleciu 1896 — 1905 czysty zysk Polaków w walce o ziemię wyniósł 60,513 hekt., z tego 31,434 hekt. w Poznańskim, a 29,079 hekt. w Prusiech Zachodnich. Wskutek tego zmniejszała się stopniowo i dawna ogromna przewaga wielkiej własności niemieckiej nad polską i według danych z r. 1906 wynosiła już tylko 19,150 hekt.

Celem poparcia działalności komisji kolonizacyjnej rząd pruski przedsięwziął nadto cały szereg środków, mających na celu również wzmocnienie niemczyzny a osłabienie polskości. Ustawa o osadnictwie z r. 1904 uniemożliwiła Polakom tworzenie nowych gospodarstw włościańskich w drodze parcelacji. W cztery lata potem przeprowadzone zostało prawo o wywłaszczeniu, dające rządowi możność wykupienia przymusowo 70,000 hektarów. Z prawa tego skorzystał rząd dopiero w r. 1913, przeprowadzając wywłaszczenie czterech majątków polskich: Złotnik (403 hekt.), Dobsk (315 hekt.) i Kołdrebia (556 hekt.) w Poznańskim oraz Lipinek (382 hekt.) w Prusiech Zachodnich. Poza tem popierać zaczął rząd tworzenie fideikomisów niemieckich, które w r. 1912 obejmowały już w Poznańskim obszar 128,168 hekt., oraz sam wykupywać zaczął znaczne obszary, włączając je do zarządu domen i lasów państwowych.

W r. 1912 należało już do rządu w Poznańskim 185,012 hekt. lasów i 48,506 hekt. domen. W końcu wreszcie przeprowadzono w r. 1912 ustawę o „wzmacnianiu gospodarstw i majątków niemieckich“, stwarzając dla właścicieli Niemców pewne specjalne ułatwienia kredytowe wzamian za zastrzeżenie, wpisywane do ksiąg hipotecznych, iż majątki ich nie przejdą w ręce polskie.

Ogólne rezultaty działalności komisji kolonizacyjnej przedstawiają się, jak następuje: do końca 1912 r. zakupiła komisja w obu prowincjach, Poznańskim i Prusiech Zachodnich, 419,719 hektarów za cenę 414,500,000 marek. W tej liczbie 535 majątków i 329 gospodarstw włościańskich, ogólnego obszaru 299,130 hekt., nabyto z rąk niemieckich, zaś 197 majątków i 240 gospodarstw włościańskich, obszaru 120,589 hekt., z rąk polskich. Ogółem zatem nabytki komisji z rąk polskich wynosiły 28,3 proc. Na całym skolonizowanym dotychczas obszarze osadzono 20,523 kolonistów, co wraz z ich rodzinami dało przyrost 123,558 głów niemieckich. W Poznańskim osiedlono 13,715 rodzin, a w Prusiech Zachodnich 6,710 rodzin. Z ogólnej liczby kolonistów 18,104 osiedlono, jako właścicieli osad rentowych, 2,330, jako dzierżawców, a 159, jako komorników. Do r. 1913 ustawy osadnicze dały rządowi do dyspozycji ogółem 715 milionów marek, a mianowicie na osiedlenie kolonistów 475 milj. marek, na zakupno domen i lasów 125 milj. marek, na „utrwalenie“ osad chłopskich i osiedlanie robotników 75 milj. marek, wreszcie na „utrwalenie“ większych majątków 50 milj. marek. W r. 1913 sejm pruski przyznał znów 230 milionów marek na dalszą działalność komisji, tak iż całość wyasygnowanych na ten cel funduszków doszła do sumy 955 milionów marek. Wszystkie wydatki komisji do końca 1912 r. wyniosły 825,847,000 marek, że zaś otrzymano od kolonistów 260,702,000 marek, przeto dopłata rządowa wyniosła w tym okresie 565,065,000 marek. W ostatnich latach przeszła na własność komisji m. in. roz-

legła ordynacja rydzynska po wygasłej rodzinie ks. Sułkowskich. Rząd pruski zabrał tę majątność prawem kaduka, gdyż twórca ordynacji na wypadek wygaśnięcia rodu Sułkowskich zapisał ją na własność polskiej Komisji Edukacyjnej.

Pomimo działalności komisji kolonizacyjnej Poznańskie pozostało dotychczas krajem o przeważającej większej własności. W liczbie właścicieli wielkich, mających ponad 2,000 hekt. obszaru, było tu przed wojną 62 Polaków, posiadających 254 tys. hektarów, oraz 54 Niemców, posiadających 251 tys. hektarów. Największy obszar z pośród Polaków posiada ks. Ferdynand Radziwiłł na Przygodzicach, mianowicie 15,530 hekt., z pośród zaś Niemców ks. Thurn-Taxis z Krotoszyna — 25,315 hekt. Rozległe obszary ziemi posiada tu również cesarska rodzina niemiecka oraz spadkobiercy trzech twórców stowarzyszenia hakatystycznego: Kennemanna, Hansemanna, i Tiedemanna.

Z pośród większych posiadłości polskich zasługują na wyróżnienie: Kurnik hr. Zamoyskich z cenną biblioteką i obfitą zbrojownią, Rogalin hr. Raczyńskich ze wspaniałą galerją obrazów, oraz Gołuchów ks. Czartoryskich z pięknym starożytnym zamkiem i bogatemi zbiorami dzieł sztuki i przedmiotów artystycznych.

D. Miasta.

Stolica kraju, Poznań, jest dziś, jak przed wiekami, miastem polskim. W ostatnich przynajmniej dziesiątkach lat ludność polska zaczęła tu rosnać tak szybko, dzięki większemu naturalnemu przyrostowi oraz emigracji ze wsi, że pomimo wszelkich środków, przedsięwziętych przez rząd niemiecki, polski charakter miasta uwydatniać się zaczął znów z całą siłą. Według urzędowych statystyk procent Polaków w Poznaniu wynosił:

W r.	1890	—	50,3
"	"	1900	— 55,9
"	"	1910	— 57,9.

Odsetek ten byłby jeszcze dla Polaków znacznie korzystniejszy, gdybyśmy z liczby ludności niemieckiej usunęli pierwiastek napływowy, nie związany bliżej z miastem. Według obliczeń pism poznańskich żołnierze i urzędnicy niemieccy tworzyli tu 22 proc. ogółu ludności. Po ich odciągnięciu wypadłoby ludności wogóle 128,066, w tem Polaków 91,200 czyli 74 proc., zaś Niemców, już wraz z żydami, 36,337 czyli 26 proc. Dane powyższe znajdują potwierdzenie w statystyce szkolnej, która wykazuje wśród dzieci, uczęszczających do szkół, 78 proc. Polaków.

Ten rezultat ostatniego okresu walki narodowościowej w tej dzielnicy zasługuje tem więcej na uwagę, iż Niemcy w ćwierćwieczu ostatniem wyłożyli wszystkie swe siły, aby zrobić z Poznania główną twierdzę niemieckości we wschodnich dzielnicach państwa. Na specjalnej konferencji, odbytej w maju 1898 r., uchwałyły decydujące czynniki niemieckie rozpoczęcie rozległej akcji na tem polu. W r. 1902 zaczęto znosić wielkim kosztem fortyfikacje, okalające dotychczas miasto ciasnym pierścieniem, a na uzyskanych w ten sposób rozległych bardzo obszarach wznosić zaczęto szereg gmachów rządowych, mających być odtąd ostoją niemczyzny, oraz liczne domki familijne dla rodzin urzędniczych, oczywiście niemieckich. Z gmachów rządowych wzniesiono kolejno: wspaniały zamek w stylu romańskim, mający służyć za rezydencję króla pruskiego lub którego z członków jego rodziny (koszt: 5,400,000 marek); dalej akademię królewską (1,972,692 marek), założoną jako „punkt centralny niemieckiego ruchu umysłowego i naukowego w prowincjach wschodnich“, oraz siedzibę głównego zarządu komisji kolonizacyjnej. Wydatkowano nadto: 2,279,400 marek na ufundowanie biblioteki im. cesarza Wilhelma i muzeum im. cesarza Fryderyka; 940,000 marek, jako subwencję na budowę teatru miejskiego i odnowienie ratusza; 450,000 marek na instytut higieniczny. Ogromne sumy poszły prócz tego w ciągu lat na dodatki kresowe i wszel-

kiego rodzaju zapomogi dla urzędników, mających być tu rozsądnikami niemieczyny i ugruntować wpływy niemieckie.

Rezultat tych wysiłków jest już wiadomy. Wprawdzie nazewnątrz nabrał Poznań nieco obcego wyglądu skutkiem zwłaszcza budowy zamku i licznych pomników niemieckich na placach miejskich, sama jednak ludność rdzenna, ludność polska, wzrastała tymczasem wcale szybko nie tylko w liczbę, ale i w siłę materialną. Gdy w r. 1878 wśród rzemieślników poznańskich było tylko 36 proc. Polaków, w r. 1898 było już ich 49,8 proc. W tym samym czasie odsetek przemysłowców polskich zwiększył się tu z 22,7 do 36,8 proc. Według zaś ostatniego spisu przedsiębiorstw przemysłowych z r. 1907 okazuje się, że w Poznaniu na 5,675 przedsiębiorców Polaków było już tylko 3,189 przedsiębiorców Niemców.

W zakresie potrzeb umysłowych i naukowych radziła sobie ludność polska w Poznaniu wcale umiejętnie i energicznie. Już w pierwszej połowie ubiegłego wieku (r. 1829) ufundował wielce zasłużony na wielu polach Edward hr. Raczyński w Poznaniu bogatą bibliotekę publiczną, mieszczącą się do dziś dnia we własnym wspaniałym gmachu, a zawierającą około 50,000 tomów, w tem wiele dzieł rzadkich i cennych. Z kolei w r. 1857 powstało Towarzystwo Przyjaciół Nauk, posiadające obecnie własny piękny gmach przy ul. Wiktorji, a w nim bibliotekę, zawierającą z górą 50 tysięcy dzieł, nadto zaś bogatą galerję obrazów i obfite zbiory archeologiczne, przyrodnicze, historyczne i wiele pamiątek narodowych. W ostatnich latach założono specjalne muzeum etnograficzne oraz bibliotekę publiczną im. J. I. Kraszewskiego. Pism polskich wychodziło w r. 1909 w Poznaniu 35. Kilka księgarni nakładowych podtrzymuje stale ruch wydawniczy, w ostatnich czasach dość ożywiony.

Poznań jest siedzibą wielu polskich stowarzyszeń społecznych, ekonomicznych, filantropijnych i sportowych. Polski stan kupiecki rozwinął się tu już w potężną orga-

nizację, walczącą nader skutecznie z handlem niemiecko-żydowskim. Zmniejszenie się ludności żydowskiej, odpływającej od chwili nadania jej równouprawnienia do większych ognisk handlowych i przemysłowych w obrębie rzeszy niemieckiej, — zaznaczyło się w Poznaniu w sposób nader wydatny. Było tu mianowicie żydów:

W r. 1840 — 21 proc.

„ „ 1861 — 13 „

„ „ 1895 — 8 „

„ „ 1910 — 3,5 „

Ten sam objaw zaniku ludności żydowskiej notują również statystyki innych miast w Poznańskim. Tak np. Swarzędz miał w r. 1845 około 66 proc. żydów, w r. 1855 już tylko 16 proc. W Kępnie odsetek żydów w tych samych latach spadł z 66 na 32.

Drugie z kolei pod względem liczby mieszkańców miasto w tej dzielnicy, Bydgoszcz, bardzo zresztą zniemczone, bo posiadające już w r. 1910 tylko 18,9 proc. Polaków, ma żydów tylko 2,33 proc.

Pod względem liczby ludności idą z kolei: Piła, miejsce urodzenia Stanisława Staszycy, z 26,100 mieszk., Inowrocław, stolica Kujaw, z 25,600 mieszk., Gniezno, najstarsza podobno stolica Polski, z 25,300 mieszk. i t. d. Leszno, Ostrów, Krotoszyn i Rawicz mają po 10 do 20 tys. mieszkańców. Z miast mniejszych wymienić warto: Trzemeszno (5,600 mieszk.), miejsce urodzenia Jana Kilińskiego, słynne w swoim czasie z gimnazjum polskiego, które zamknięte zostało w r. 1863 za masowe pójście młodzieży ze starszych klas do powstania w Królestwie, — oraz Kruszwicę (3,200 mieszk.) nad Gopłem, z zachowaną do dziś dnia wieżą, do której przywiązana jest legenda o śmierci mitycznego Popiela.

Naogół miasta i miasteczka poznańskie, czyste, wybrukowane, oświetlone przeważnie elektrycznością, zabudo-

wane porządnymi kamienicami, robią wrażenie zupełnie europejskie, stojąc o całe niebo wyżej od siedzib miejskich w Królestwie.

E. Walka ekonomiczna.

Pierwszą wielką instytucją ekonomiczną polską w Poznaniu było wspomniane już powyżej Tow. Kredytowe Ziemskie. Założone w r. 1821, miało ono swój okres świetności, gdy jednak po r. 1848 rząd odmówił pozwolenia na dalszą emisję listów zastawnych, instytucja ta powoli zaczęła zamierać, aż wreszcie w r. 1877 rozwiązała się zupełnie. Na to miejsce powstało już w r. 1857 Tow. Kredytowe hipoteczne o charakterze nawpół rządowym.

Polskie spółki kredytowe powstawać zaczęły na dobre od r. 1861, kiedy zawiązany został Bank Przemysłowców w Poznaniu. Po dziesięciu latach było ich już 35. Wtedy to, celem oparcia ich organizacji na solidniejszych podstawach, założono (w r. 1871) Związek spółek zarobkowych i gospodarczych, a na patrona ich powołano księdza Augustyna Szamarzewskiego, proboszcza ze Środy. Obowiązki patrona są bardzo rozległe: należy bowiem do niego rozpowszechnianie i zwiedzanie spółek, służenie im radą, sporządzanie etatu wydatków kasy związkowej, wydawanie pism, zbieranie materiałów statystycznych, utrzymywanie biura dla Związku, przestrzeganie wszelkich interesów spółek. Zasługi ks. Szamarzewskiego na polu odrodzenia ekonomicznego społeczeństwa naszego w Wielkopolsce są wręcz nieocenione. W jednym tylko roku 1873 założył 22 spółki, w chwili zaś zgonu w r. 1896 pozostawił 86 spółek, z których przypadało na W. Ks. Poznańskie 64, a na Prusy Zachodnie 22 spółek. Wszystkie one były systemu Schulztego-Delitzsch. Niemniejszą energją odznaczał się i następny patron Związku Spółek, ks. Wawrzyniak, który działał już w lepszych warunkach, gdyż dopiero po utworzeniu Banku Związku spółek zarobkowych w r. 1886 i po zasto-

sowaniu nowego prawa spółkowego z r. 1891 rozwój spółek i gromadzonych kapitałów iść zaczął z szybkością wprost zdumiewającą. Ostatnie sprawozdanie za rok 1917 wykazuje: 302 spółki, liczące 143,041 członków, z sumą udziałów 32,153,840 marek, depozytów 445,933,955 marek, funduszy rezerwowych 24,376,505 marek, z ogólną sumą bilansową 524,715,330 marek. Obrót ogólny samych tylko spółek kredytowych, których jest 212, wynosi obecnie 2,231,122,651 marek.

Już suche liczby powyższe świadczą wymownie o rozległości i sile akcji ekonomicznej, jaką żywioł polski przeciwstawić zdołał środkom rządowym, dążącym do zupełnego wytępienia polskości. Walka ekonomiczna w Poznaniu ogarnęła w ostatnich dziesiątkach lat wszystkie sfery społeczne, wszystkie dziedziny życia. Ludność polska okazała na tem polu hart ducha, wolę i wytrwanie, które musiały w końcu zwyciężyć.

II. PRUSY KRÓLEWSKIE I POMORZE.

Dolny bieg Wisły i brzeg morski po obu stronach jej ujścia już w zaraniu dziejów należały najniewątpliwiej do państwa polskiego. Nietylko za Bolesława Chrobrego, ale i później znacznie, za Bolesława Krzywoustego, tworzyło Pomorze składową część Polski. Wkrótce po podziale kraju w r. 1139 między synów tego ostatniego, przejść miało Pomorze pod władzę książąt polskich z rodu Gryfitów, którzy już w XIV wieku poddać się musieli przemocy niemieckiej. Ale i ta nowa władza słabnąć wkrótce zaczęła, gdy pod Grunwaldem złamana została potęga krzyżacka. Pragnąc dostać się pod berło polskie, mieszkańcy miast pruskich wraz ze szlachtą utworzyli „związek jaszczurczy“, który wyraźnie dążył do wyłamania się z pod władzy Krzy-

zaków. Długoletnia wojna, zakończona pokojem Torunskim w r. 1466, oddała z powrotem w ręce polskie brzeg morski wraz z dolnym biegiem Wisły. Nowa prowincja otrzymała miano Prus Królewskich. Składały się na nią trzy województwa: chełmińskie, malborskie i pomorskie, oraz księstwo warmińskie.

Pod berłem polskim ziemia ta rozkwitła w sposób dotychczas niebywały. Opieka potężnego państwa zabezpieczała kraj od ustawicznie powtarzających się poprzednio wojen, zamieszek i spustoszeń. Gdańsk wyrósł na wielkie i bogate miasto a handel jego stał się znany w całej Europie. Pomimo mieszanej ludności kraj nie znał prawie walk narodowych i religijnych. Wszystko to zmieniło się od daty pierwszego rozbioru Polski.

Całe prawie Prusy Królewskie zagarnięte zostały wówczas przez Fryderyka II. Gdańsk został wprowadzie narazie portem polskim, ale, zduszony komorami pruskimi, zaczął ubożeć i więdnąć. Po upływie dwudziestu lat reszta kraju przeszła pod panowanie Prus. Krótki okres zwycięstw napoleońskich nie nadługo ustalił nowe stosunki. W r. 1815 utworzona została prowincja pruska, którą w r. 1878 podzielono na Prusy Wschodnie i Zachodnie. Te ostatnie nazywamy i dziś zwykle Prusami Królewskimi, choć granice ich nie zupełnie odpowiadają granicom Prus dawniejszych.

Rozległość Prus Zachodnich wynosi 25,554 klm. kw., jest zatem nieco mniejsza od obszaru W. Ks. Poznańskiego. Również słabsze nieco jest ich zaludnienie, wynosi bowiem w sumie według spisu z 1910 r. 1,703,474 głów, co daje przeciętną gęstość zaludnienia 66 mieszk. na 1 klm. kw. Prusy Zachodnie wraz z Wschodnimi należą do pasa Wyżyn Północnych. Wznoszą się one naogół od 100 do 200 metrów nad poziom morza. Najwyższe wzgórze jest koło Wieżycy (331 m.) pomiędzy Kościerzyną a Kartuzami. Dla licznych jezior cały ten pas nosi również w geografii

miano Pojezierza Pomorskiego oraz Mazurskiego (w Prusiech Wschodnich). Każda z obu tych prowincji ma około 6,000 jezior, przeważnie oczywiście bardzo niewielkich. W samych Prusiech Zachodnich jest 291 jezior o obszarze ponad 50 hektarów. Najważniejsze z nich są: Żarnowieckie (blisko 15 klm. kw. powierzchni, do 16 m. głębokości) w pobliżu Bałtyku oraz długie i wąskie jezioro Raduńskie (powyżej 10 klm. kw., do 40 m. głębokości) w pobliżu Kartuz.

Główną rzeką i wspaniałą drogą komunikacyjną jest tu Wisła w dolnym swoim biegu. Leży nad jej wodami szereg pięknych starych grodów: Toruń, Chełmno, Grudziądz, Tczewo, Malbork i Gdańsk. Przy ujściu Wisły, w jej delcie, leżą rozległe, żyzne niziny, t. zw. Żuławy (ok. 2,000 klm. kw. obszaru), zaludnione już od wieków przez kolonistów holenderskich, którzy z czasem zniemczeli. Z dopływów Wisły zasługuje na uwagę Motława, która łączy się z nią pod samym Gdańskiem.

Piaszczysty w stronach południowych, ma kraj gleby żyzne, gliniaste na swoim zboczu północnem. Lasów jest już tu niezbyt wiele, zajmują one 21% całego obszaru. Najrozleglejsza jest t. zw. puszcza Tucholska, ciągnąca się od północy ku południowi na przestrzeni ok. 100 klm., a szeroka miejscami na 40 klm. Jest to piękny i gęsty las sosnowy, należący do rządu.

Z całej przestrzeni kraju 55 proc. przypada na rolę, 10 proc. na pastwiska, a 7 proc. na łąki. Rolnictwo stoi naogół na poziomie niemal tym samym, co i w W. Ks. Poznańskim. Na wybrzeżu morskiem ludność żyje przeważnie z połowu ryb.

Pod względem stosunków narodowościowych Prusy Zachodnie mają naogół charakter mieszany, polsko-niemiecki. Według statystyk rządowych Polacy tworzyć mają tylko trzecią część ludności. Niemcy — dwie trzecie. Ta przewaga żywiołu niemieckiego jest w znacznym stopniu

rezultatem polityki germanizacyjnej, rozpoczętej już dawniej, za czasów rządów krzyżackich, a prowadzonej przez rząd pruski zapamiętane, z wielkim nakładem pracy i kosztów, od daty pierwszego rozbioru. Ale naród polski już w bardzo odległych czasach miał zawsze pełną świadomość rdzennej polskości tej dzielnicy.

Pamiętne pozostaną słowa postów polskich, wypowiedziane już w r. 1466 podczas rokowań z Krzyżakami:

„Przytaczamy i twierdzimy, że Pomorze, Ziemia Michałowska i Chełmińska od wieków wiecznych, samego ich początku założone zostały i posiadane przez plemię i język polski. Plemię bowiem i naród polski pierwszy zaczął je zamieszkiwać i uprawiać, pierwszy zajął je, uprawił i zaludnił, osady i wsie uczynił grodami, a miastom i wsiom, rzekom, grodom, obszarom i lasom nadał granice, postać, uroczyska, nazwiska, przezwiska i miana, po dziś dzień trwające według właściwości języka polskiego, ziemie zaś te po dziś dzień naród, plemię i język polski zaludnia i zamieszkuje“.

Te same słowa powtórzyćby można i dziś jeszcze. Niemcy są tu niezawodnie żywiołem napływowym, zasiedziały już wprawdzie w wielu okolicach, zwłaszcza w miastach, rozpanoszoną dopiero jednak w okresie porozbiorowym. Zaraz po zagarnięciu tej dzielnicy Fryderyk II zaczął wywłaszczać ziemian polskich, korzystając z każdej nadarzającej się sposobności, jednocześnie zaś sprowadzał urzędników i kolonistów niemieckich, których zadaniem było zniemczyć kraj w jak najkrótszym czasie. Osadzone zostały w ten sposób przez kolonistów niemieckich brzegi Wisły poniżej Torunia, zniemczone w znacznym stopniu powiaty: wałecki, złotowski i człuchowski, nadany został nadewszystko pokost niemiecki miastom i miasteczkom, dawniej posiadającym typ mieszany, polsko-niemiecki.

Pomimo tych środków cała dawna ziemia Chełmińsko-Michałowska, ciągnąca się od granic gub. Płockiej aż po

Wisłę, zachowała do ostatka jednolity charakter polski. Dopiero od daty rozpoczęcia działalności komisji kolonizacyjnej zmieniać się zaczęły stosunki w tej dzielnicy. Powiaty: toruński, brodnicki i wąbrzeski pokryte zostały gęstą siecią osad kolonizacji niemieckiej. Początek temu osadnictwu dało nabycie w pierwszym zaraz roku działalności komisji rozległych dóbr Ryńska w pow. wąbrzeskim (3,778 hekt.) od Józefa hr. Mielżyńskiego. W tej właśnie okolicy, w pobliżu granicy Królestwa, kolonizacja niemiecka poczyniła szczyby największe w polskim stanie posiadania.

Po drugiej znów stronie Wisły, tam, gdzie zaczyna się ziemia i gwara kaszubska, rozrastać się zaczęły w ostatnim półwieczu lasy rządowe na gruntach dawnych osad polskich. Ze względu na ostrzejszy klimat i niewdzięczną glebę koloniści osiadali tu niechętnie, zastąpiło ich też tu państwo czyli t. zw. fiskus leśny. W latach od r. 1867 do 1905 ten „zielony wywłaszczyciel“ nabył w rejencji gdańskiej 31,755 hekt., zaś w rejencji kwidzyńskiej 73,592 hekt., ogółem w Prusiech Zachodnich 105,347 hekt. Że zaś nabytki komisji kolonizacyjnej w tej dzielnicy wyniosły w dwudziestoleciu 1886 — 1906: w rej. gdańskiej 19,284 hekt. i w rej. kwidzyńskiej 76,127 hekt., razem 95,411 hekt. — przeto rezultat współpracy tych dwu czynników musiał zaznaczyć się bardzo wyraźnie w zmienionym wyglądzie wielu okolic.

Według danych ostatnich jest w Prusiech Zachodnich na 511 dóbr rycerskich aż 414 w ręku niemieckim (obszar 340,340 hekt.), w ręku zaś polskim już tylko 97 (obszar 59,781 hekt.). Największe obszary posiada tu obecnie hr. Skórzewski z Lubostronia w W. Ks. Poznańskim. Na mocy układu ze zmarłą w r. 1914 ks. Marją z Narzynieckich Ogińską objął on po niej majątki: Jabłonowo i Czekanowo w pow. brodnickim, Białobłoty w pow. grudziądzkim i Łobozin w pow. kościerskim, razem 2,953 hekt. obszaru. Z kolei pod względem rozległości idzie majątek Waplewo

w pow. sztumskim (2,512 hekt.), starożytna siedziba hr. Sierakowskich. Pozatem większe obszary posiadają tu rodziny: Donimirskich, Kalksteinów, Gajewskich, Ślaskich, Jantów-Półczyńskich i in.

Terytorjum etnograficznie polskie, dość jeszcze znaczne, pomimo wszystko, w dawnej ziemi Chelmińskiej, przekracza w pow. świeckim rzekę Wisłę i dalej znów rozszerza się ku morzu, na ziemiach t. zw. Kaszubów. Jest to lud niewątpliwie polski, jeno używający gwary, różniącej się dość znacznie od powszechnie przyjętego języka literackiego. Zamieszkuje on głównie w powiatach: puckim (61,9 proc. Polaków), wejherowskim (48,7 proc.), kartuskim (72,1 proc.), gdańskim wyżynnym (11,3 proc.), kościerskim (57,7 proc.), chojnickim (55,8 proc.) i człuchowskim (16,2 proc.). Sam Gdańsk leży również na obszarze ziemi Kaszubskiej. Polskie wybrzeże morskie na Pomorzu Gdańskim, którego charakter narodowy utrzymała dla całości polskiej właśnie ludność kaszubska, ma około 80 kil. długości i oprócz Gdańska nie posiada żadnego innego portu. Drugi port w Pucku, położony zresztą niedogodnie, gdyż odsunięty od Wisły, jest obecnie tak płytki, że tylko drobne stateczki mogą do niego zawijać.

Do Pomorza Gdańskiego przylega jednak bezpośrednio jeszcze Pomorze Słupskie, czyli trzy powiaty: lęborski, bytowski i słupski, należące do zniemczonego już niemal zupełnie Pomorza pruskiego (Pommern). Zachowały się w nich już tylko szczątki ludności kaszubskiej: nad jeziorem Łebą, w kilku wsiach pow. słupskiego oraz w przylegających do Pomorza Gdańskiego częściach powiatów: lęborskiego i bytowskiego. Przed ćwierć wiekiem w pow. lęborskim miało już być tylko 9,8 proc. Polaków, w bytowskim—20,3 proc. Wszystkie te trzy powiaty, zresztą bardzo słabo zaludnione, są jak gdyby cmentarzyskiem polskości, która wygasać tu zaczęła dopiero w XIX em stuleciu. Żyją tam jeszcze pewne stare tradycje i pewne echa dawnej

przynależności narodowej, które w sprzyjających okolicznościach zapewne dałyby się jeszcze obudzić i podtrzymać. W pow. słupskim, przy ujściu do morza rzeki Słupi, znajdują się dobre kąpiele morskie w Ujściu Słupskim (Stolpmünde). Długość wybrzeża całego Pomorza Słupskiego wynosi również około 70 kilometrów.

Wśród ludności niemieckiej Prus Zachodnich przeważają protestanci, ale w okolicy Chojnic rozsiedli się niemieccy katolicy, t. zw. kosznajdrzy. Było to w ubiegłym stuleciu najniebezpieczniejsze gniazdo germanizacji, z którego wychodziło dużo księży Niemców. Jest ich razem około 15 tysięcy.

Z miast całej dzielnicy pierwsze miejsce zajmuje bezsprzecznie Gdańsk (według ostatniego spisu 170,337 mieszkańców, w tem 5.312 Polaków t. j. 3,1 proc.). Stara ta siedziba jeszcze polskich książąt pomorskich, po podstępem wymordowaniu na początku XIV wieku całej ludności przez Krzyżaków, skolonizowana została następnie przez sprowadzoną zdaleka ludność niemiecką. Od r. 1466 do 1793 pozostawał Gdańsk własnością i głównym portem Rzeczypospolitej Polskiej i w czasie tym rozrósł się wspólnie ze skromnego targowiska nadmorskiego do poziomu wielkich miast portowych. Ludność Gdańska słynęła z zaможności i przywiązania do Polski. Upadek Rzeczypospolitej i odcięcie głównych ziem polskich od dolnego biegu Wisły odbiły się bardzo ujemnie na losach Gdańska. Miasto zubożało i podupadło pod względem handlowym. W ostatnich czasach podtrzymywała je tylko ta okoliczność, że było ono głównym ośrodkiem administracji dla całej dzielnicy Prus Zachodnich. W celach podtrzymania niemczyzny założono w niem przed dziesięciu laty politechnikę. Ludność polska ma tu cały szereg organizacji oraz własne, oddawna już wychodzące czasopismo: *Gazetę Gdańską*.

Drugim z kolei miastem pod względem liczby mieszkańców jest niemiecki zupełnie Elbląg (58,636 głów, w tem

244 Polaków). Pograniczny z Królestwem Toruń, piękny, stary gród z resztkami zamku, dawnym ratuszem i wspaniałymi kościołami, ma obecnie 46,227 mieszkańców, w tem 15,564 Polaków czyli 33,6 proc. Toruń jest najpoważniejszem w całej dzielnicy ogniskiem życia umysłowego polskiego. Założone tu w r. 1875 staraniem zasłużonego obywatela, Zygmunta Działowskiego, Towarzystwo Naukowe, dzieli się na trzy wydziały: teologiczny, lekarsko-przyrodniczy i historyczno archeologiczny. Praca naukowa ześrodkowana jest w „Rocznikach”, które zawierają już obfite materiały do dziejów prowincyi, m. in. cenną, bardzo obszerną pracę ks. Kujota: „Dzieje Prus Królewskich” Przy Tow. Naukowem w Toruniu istnieje również duża biblioteka i muzeum, obfitujące w wykopaliska i zabytki historyczne, zebrane przeważnie na ziemiach Chełmińskiej i Pomorskiej. Toruń jest miejscem urodzenia najślawniejszego uczonego polskiego z wieków średnich, Mikołaja Kopernika. Niemcy, którzy go również uważają za swojego, wystawili mu tu pomnik.

Z innych miast Prus Zachodnich — Grudziądz, pięknie położony nad Wisłą, ma 40,325 mieszk., w tem 6,055 Polaków t. j. 15 proc. Tutaj to poseł Kulerski wydaje *Gazetę Grudziądzką*, najbardziej rozpowszechniony dziennik polski, mający około 100 tysięcy odbiorców wśród ludu polskiego w całej dzielnicy i nawet na emigracyi nad Renem. Malbork — główna niegdyś siedziba Krzyżaków, ze wspaniałym, odnowionym świeżo zamkiem nad Nogatem, odnogą Wisły, ma 16,500 mieszk. w tem 327 Polaków. Zasługuje również na uwagę położone nad Wisłą Chełmno, niegdyś stolica województwa, potem, w połowie XIX-go stulecia, główne ognisko duchowego życia polskiego w całej dzielnicy. Od r. 1848 wychodziły tam pisma: *Szkółka Niedzielna* i *Katolik*, od r. 1849 *Nadwiślanin*, jako organ wykształceńszych klas społeczeństwa, a od r. 1860 zaczął wychodzić *Przyjaciel Ludu*. Z czasem *Nadwiślanina*, który

wychodził w Chełmnie trzy razy na tydzień, przeniesiono w r. 1867 do Torunia, uczyniono zeń pismo codzienne i nazwano *Gazetą Toruńską*. Redaktorem jej był czas jakiś Hieronim Derdowski, poeta kaszubski.

Wspomnieć w końcu należy o Pelplinie, niedużej osadzie w pow. starogardzkim, która, będąc siedzibą biskupa chełmińskiego i seminaryum duchownego dla całej diecezji, odgrywa również pewną rolę w życiu umysłowem prowincji. Wychodzi tu czasopismo dla ludu: *Pielgrzym*, a niekiedy ukazują się z pod tłoczni miejscowej i książki polskie, przeważnie z zakresu teologii i dziejznawstwa.

Znane powszechnie miejsce kąpielowe pod Gdańskiem, Sopot (nie Soboty), przekształciło się w ostatnich latach na spore miasteczko o 15 tys. mieszk. (w tem 1,817 Polaków).

Cale Prusy Zachodnie są krajem pożądanym dla turysty, zwłaszcza polskiego turysty. Posiadają bowiem interesujące pobrzeże morskie z zamieszkałym nad niem ludem, który zachował dużo odrębności w mowie i zwyczajach, mają dalej wspaniałą wstęgę Wisły z licznym szeregiem pięknych starych grodów nad jej brzegami, posiadają wreszcie wielkie bory tucholskie i niezliczoną liczbę pięknych jezior. Tylko warunki polityczne tamowały dotychczas łączność całej Polski z tą piękną i godną najwyższej uwagi naszej dzielnicą.

III. POJEZIERZE MAZURSKIE I WARMJA.

Pojezierze Mazurskie, czyli t. zw. inaczej Mazowsze Pruskie tworzy część Prus Wschodnich, dawniej Książęcych. Zamieszkane jest przez szczery lud mazurski, nie różniący się mową ani obyczajami od swych sąsiadów, takich samych Mazurów, z gub. płockiej i łomżyńskiej. Jedynie religja ewangelicko-augsburska, którą wyznaje już od XVI-go

wieku, a zatem od początku reformacji, oraz pewne pojęcia polityczne, zaszczerpione mu skutkiem długich wieków wspólnego pożycia z Niemcami, wytwarzają z ludu tego pewną, dość odrębną całość.

Kraj ten tworzy wyżynę o dość ostrym klimacie. Przeciętne wzniesienie nad poziom morza wynosi od 100 do 200 metrów. O 15 kil. na południe od Ostródy leży góra Dyłęwska (niem. Kernsdorfer Höhe), mająca 313 m. wysokości. Główną ozdobą krajobrazu są tu liczne, rozległe jeziora. Jest ich tu, w całych Prusiech Wschodnich, 1604 obszaru ponad 2 hekt., a 279, mających ponad 50 hekt. rozległości. Największe na Mazowszu jezioro Śniardwy (niem. Spirding) ma ze wszystkimi odgałęzieniami 150 klm. kw. przestrzeni a do 25 m. głębokości. Drugie z kolei — jezioro Mamry (niem. Mauer) ma 100 klm. kw. obszaru, a z górą 38 m. głębokości. Liczne odgałęzienia tych jezior oraz kanały pozwalają tu na komunikację wodną na znacznych przestrzeniach. Lasów jest stosunkowo niezbyt wiele, zajmują one tylko 18 proc. całej powierzchni Prus Wschodnich.

W zaraniu dziejów kraj ten tworzył dziedzictwo Prusów, Sudawów i innych plemion, należących do pnia litewskiego. Zakon krzyżacki tępił ich bez litości, tak iż w ciągu XIV-go i XV-go wieku narody te znikają z kart historii. Po zniszczeniu potęgi krzyżackiej i po zawarciu w r. 1466 pokoju toruńskiego, ustalającego na długie lata porządek prawny we wszystkich tych, ciągnących ku morzu dzielnicach, rozpoczęła się szybka kolonizacja rozległych, a pustką stojących obszarów Prus Książęcych. Od północy, od strony morza, osiadali tu sprowadzeni z Niemiec koloniści, jednocześnie zaś od południa szło zwarte osadnictwo mazurskie, które zaludniło w prędkim czasie całą południową połowę kraju. Poprzez okręgi Prus Książęcych przedostali się ci osadnicy nawet bardziej ku północy, do biskupstwa warmińskiego, które w formie trójkąta od strony Elbląga wdzierało się w posiadłości pruskie. Mazurzy na

Warmji pozostali katolikami; Mazurzy w Prusiech przyjęli wyznanie ewangelickie. Po upadku Rzeczypospolitej, gdy rząd pruski rozpocząć mógł we wszystkich swoich wschodnich dzielnicach jednolitą politykę germanizacyjną, postarał się m. in. o wywłaszczenie, przy pomocy odpowiednich zarządzeń skarbowych, wszystkich ziemian polskich, osiadłych na Mazowszu. Pozbawiwszy zaś w ten sposób lud polski intelektualnego i kulturalnego oparcia, zaczęli Prusacy prowadzić systematycznie dalsze dzieło germanizacji wśród mas ludowych. Wiek XIX-ty daje obraz stałego cofania się polskości na Mazowszu pruskiem i Warmji, głównymi zaś przewodnikami germanizacji, oprócz czynników rządowych, były tu: kościół, szkoła i wojsko.

O rezultatach germanizacji tych dzielnic daje pewne pojęcie następująca tabelka, przedstawiająca odsetek Polaków w poszczególnych powiatach:

	W r. 1825	1861	1900	1910
Elk	88,8	78,7	55,8	49,1
Jańsbork	93,0	82,4	72,5	66,8
Lec	86,2	64,5	42,1	33,1
Nibork	92,5	82,6	70,3	62,4
Olsztyn	84,0	73,9	48,9	60,5
Ostróda	63,9	63,3	45,8	40,1
Reszel	15,8	20,6	14,8	14,4
Szczytno	92,8	87,8	75,7	69,0
Ządzbork	85,6	74,8	53,6	46,9
Gołdap	15,8	4,7	2,0	—
Olecko	79,9	57,9	37,9	—
Węgoborek	51,7	16,4	5,5	—

Z liczby tej 9 pierwszych powiatów tworzy rejencyę olsztyńską, jedną z trzech, na jakie dzieli się prowincya Prus Wschodnich. Rejencya ta na obszarze 12.029 klm. kw. miała w 1910 r. 543,469 mieszkańców, w tem, według urzędowej statystyki pruskiej, tylko 259.933 Polaków t. j. 47,8 proc.,

gdy jeszcze w r. 1905 było ich 277,000 czyli 52 proc. Zaznaczyć należy, iż statystyka niemiecka oprócz rubryki dwujęzycznych, uznających za język ojczysty: niemiecki i polski, a których w obliczeniu powyższem włączyliśmy do ludności polskiej, — zawiera również rubrykę: dwujęzyczni — niemiecki i inny, przyczem „inny” oznacza niewątpliwie „mazurski”, który urzędowo uznawany jest za odrębny od polskiego. W razie włączenia do ludności polskiej i tych „dwujęzycznych”, procent Polaków w tej rejencji wzrośnie za r. 1910 do 49,30%. Żydów było według tegoż spisu w całej rejencji tylko 2,734 czyli 0,5 proc. Zaludnienie rejencji olsztyńskiej uznać należy za dość rzadkie: wypada bowiem tylko 45 głów na klm. kw.

Cała prowincja Prus Wschodnich ma obszaru 37,000 klm. kw. z ludnością 2,060.000 głów, co daje przeciętnie 56 głów na klm. kw. W rejencji gombińskiej, do której należą m. in. trzy wymienione powyżej powiaty: olecki, węgoborski i gołdapski, było jeszcze w 1905 r. 15,100 Polaków, w 1910 r. już tylko 13.627. W rejencji królewieckiej, która zawiera tylko jeden powiat, częściowo należący do obszaru etnograficznego polskiego, mianowicie pow. rastemborski, liczono w 1905 r. tylko 2,400 Polaków, w 1910 r. było już 4,125. W początku ub. wieku miało być w pow. rastemborskim 34 proc., a w 1900 r. już tylko 1,4 proc.

Nie należy oczywiście brać zbyt dosłownie danych statystyki pruskiej. W razie zmiany warunków politycznych niewątpliwie część znaczną ziemczonych w ciągu ostatnich stu lat Mazurów dałoby się jeszcze odzyskać dla polskości. Tam nie mniej jednak sprawa Mazurów ewangelickich, zarówno ze względu na warunki historyczne ich kulturalnego rozwoju, jak i z powodu skomplikowania jej przez względy religijne, będzie wymagała jeszcze przez czas dłuższy specjalnej oględności w jej traktowaniu.

Pod względem wyznaniowym ludność wszystkich trzech rejencji dzieli się, jak następuje:

Rejencja	ewangel.		katol.		baptystów i menonitów		żydów	
królewiecka	773,000	84 ⁰ / ₀	125,000	14 ⁰ / ₀	8,800	0.9 ⁰ / ₀	7,100	0.8 ⁰ / ₀
gombińska	585,000	97 ⁰ / ₀	12,300	2 ⁰ / ₀	5,800	0.9 ⁰ / ₀	3,100	0.5 ⁰ / ₀
olsztyńska	382,000	70 ⁰ / ₀	154,000	28 ⁰ / ₀	4,800	0.9 ⁰ / ₀	2,700	0.5 ⁰ / ₀

W rejencyach królewieckiej i gombińskiej mieszkają również Litwini. W r. 1905 było ich w pierwszej z tych rejencyi ok. 32 tys., w drugiej ok. 65 tys. Są oni również wyznania ewangelickiego.

Na Warmii najznaczniejszem miastem jest Olsztyn — 33,077 mieszk., w tem 3,682 Polaków. Na właściwym zaś Mazowszu pruskiem Ostróda (14,364 mieszk., w tem 759 Polaków) i Ełk (13,428 mieszk., w tem 1.382 Polaków). Zastępuje tu jeszcze z miast na uwagę: Działdowo — ważny węzeł kolejowy, Jańsbork i Szczytno — stare grody krzyżackie, i Lec, pięknie położony między jeziorami, miejsce urodzenia znakomitego historyka polskiego, Wojciecha Kętrzyńskiego, który tu nawet do szkół uczęszczał.

W pow. niborskim, niedaleko miasteczka Dąbrowna (Gilgenburg) leżą wsie Grunwald i Tannenberg, pamiętne złamaniem w r. 1410 potęgi krzyżackiej przez wojska polsko-litewskie pod wodzą Władysława Jagiełły. Grunwald jest dziś wsią przeważnie polską, Tannenberg — niemiecką.

Cała większa własność ziemska w rejencyi olsztyńskiej zajmuje tylko 30 proc. ogólnego jej obszaru. Wielkich dóbr niema tu prawie wcale, są tylko średnie folwarki. Z wyjątkiem kilku — pozostają one bez wyjątku w ręku niemieckim. Ale te niemieckie folwarki mają nazwy dość dziwne, jak dla praniemieckiej ziemi, za jaką w pojęciu Niemców uchodzą Prusy Wschodnie. Oto kilka pierwszych z brzegu nazw „dóbr rycerskich“ w pow. łeckim: Borken, Czerwonken, Czymochen, Gorczizen, Mrosen, Imionken, Malinowken i Ogródtken. Są to wymowne świadectwa na dowód, iż ziemie te, stojące pustką przed wielu wiekami,

skolonizował i zaludnił żywioł polski. Stąd też płyną nieprzedawnione prawa polskie do całego Pojezierza Mazurskiego.

IV. ŚLĄSK OPOLSKI.

Śląsk Opolski, zwany również niekiedy Śląskiem Górnym, obejmuje rejencję opolską Śląska pruskiego. Obszar tej rejencji wynosi 13,230 klm. kw., czyli nieco więcej, niż przestrzeń przeciętnej gubernji Królestwa. Kraj ten leży w dorzeczu górnej Odry, glebę ma dość ubogą, za to rozległe jeszcze lasy i ogromne pokłady węgla kamiennego i rudy żelaznej.

Te bogactwa kopalne tworzą podwalinę dobrobytu Śląska, pozostają one jednak wyłącznie w ręku wielkich kapitalistów niemieckich. Z Niemców również wyłącznie rekrutuje się cały wyższy personel przemysłowy: inżynierowie, majstrowie, urzędnicy. Polacy są dotychczas wyłącznie robotnikami.

Okrąg przemysłowy śląski obejmuje powiaty: bytomski, gliwicki, katowicki, zabrzański oraz częściowo tarnogórski, i przylega bezpośrednio do Królestwa, łącząc się z zagłębiem Dąbrowskiem. Zasób węgla w tym okręgu obliczają specjaliści na 47 miliardów tonn, co tworzyłoby połowę całego zasobu węgla na ziemiach polskich. Węgiel tutejszy jest bardzo dobrej jakości, może się bowiem koksować. Pokłady górnośląskie są rozłożone nadzwyczaj regularnie i znajdują się przeważnie niedaleko powierzchni, tak, że wydobywanie odhyciać się może w szybach nieznacznej głębokości. Zasoby węgla śląskiego powinny, zdaniem specjalistów, wystarczyć co najmniej na lat 500. Jak dalece zwiększa się produkcja węgla tutejszego, świadczy podniesienie się wartości wydobytego węgla z 2 milionów tonn w r. 1860 i 10 milionów tonn w r. 1880 do 36 milionów tonn w r. 1911.

Odpowiednio też wzrastała ilość zatrudnionych w kopalniach górnośląskich robotników:

W r. 1860 —	12,759	robotników
„ 1880 —	35,512	„
„ 1900 —	69,147	„
„ 1911 —	117,791	„

Prócz kopalń węgla istnieją na Śląsku Opolskim kopalnie rudy żelaznej (w 1911 r. było ich 12 z 13 tys. robotników), cynku i ołowiu (w 1911 r.—22 warsztaty), oraz galmanu i srebra. We wszystkich kopalniach cynku, galmanu i ołowiu pracowało w ostatnich latach przed wojną około 10 tys. robotników. Pieców do wytapiania żelaza było tu w 1911 r. — 30, wytwarzających 963,000 tonn surowca. Ponadto 24 lejarnie żelaza i stali wyprodukowały 81 tys. tonn, a 13 walcowni dostarczyło 800 tys. tonn gotowego żelaza i stali. Do tej kategorii przemysłu należą również dość liczne tu fabryki wyrobów żelaznych, gwoździ, drutu i t. p. Zatrudniały one w r. 1911 ogółem 43 tys. robotników. Przemysł żelazno-hutniczy na Śląsku Opolskim koncentruje się głównie w Królewskiej Hucie i w Hucie Laury pod Katowicami, wogóle na terenie powyżej już określonego okręgu przemysłowego śląskiego.

Układ własności ziemskiej na Śląsku zaznacza się skupieniem olbrzymich obszarów ziemi w rękach kilku zaledwie posiadaczy. Dwie trzecie całego obszaru Śląska Opolskiego jest własnością 50 zaledwie rodzin arystokratycznych niemieckich. Dóbr skarbowych, przeważnie lasów, jest tu 83,322 hekt.

Z pośród magnatów śląskich największe obszary posiadają:

Książę Hohenlohe z Ujazdu	—	41,587	hekt.
„ Pless z Pszczyny	—	39,718	„
„ Ratibor z Raciborza	—	33,435	„

Książę Stolberg-Wernigerode	—	26,517	hekt.
„ Hohenlohe-Ingelfingen	—	25,486	„
„ Donnersmarck	—	21,949	„

Właściciele przeciętnych gospodarstw folwarcznych jest na Śląsku Opolskim około 700. Są to również sami Niemcy. Należy do nich 130 tys. hekt. Natomiast do najliczniejszej klasy włościańskiej, niemal wyłącznie polskiej, należy tylko 300 tys. hekt., a z ogólnej liczby 128 tys. gospodarstw wiejskich jest tylko 62 tys. gospodarzy samodzielnych. Pozostali dorabiać muszą zarobkami postronnymi, gdyż ziemia wyżywić ich nie może. Jest w ich liczbie 38 tysięcy zagrodników, których cała własność nie dochodzi do pół hektara, a zatem 1 morga.

Jak wynika z powyższego krótkiego zestawienia, Śląsk Opolski jest dotychczas krajem o bardzo silnie zaznaczonych różnicach społecznych. Wszystkie bogactwa kraju skupiają przytem w swych rękach przedstawiciele żywiołu niemieckiego. Polacy tworzą tu niemal wyłącznie proletarijat, i to zarówno po wsiach, jak i po miastach.

Wszystkie bez wyjątku miasta śląskie robią na przygodnym przybyszu wrażenie zbiorowisk czysto niemieckich. Nie widać nigdzie szyldów i napisów polskich, nie słyhać mowy innej niż niemiecka. A jednak nawet niezupełnie ściśle statystyki urzędowe pruskie notują tu wcale znaczne ilości Polaków. W takiej np. Królewskiej Hucie na 72 tys. mieszk. w r. 1910 było 33 tys. Polaków, w Bytomiu na 67 tys. mieszk. 25 tys. Polaków, w Gliwicach na 66 tys. mieszk. 17 tys. Polaków, w Katowicach na 43 tys. mieszk. 6 tys. Polaków. Z miast większych, położonych poza okręgiem przemysłowym, Opole miało na 33 tys. mieszk. 6 tys. Polaków, zaś Raciborz na 38 tys. mieszk. nawet 15 tys. Polaków.

Spis ludności z r. 1910 wykazał we wszystkich powiatach Śląska Opolskiego następujące ilości Polaków:

Powiat	Ludność	Polaków
bytomski miejski	67.718	25.895 t. j. 38,2 %
„ wiejski	195.844	134.694 „ 68,8 „
głubczycki	82.635	6.355 „ 7,7 „
grotkowski	40.610	949 „ 2,3 „
kałowski miejski	43.173	6.129 „ 14,2 „
„ wiejski	216.807	148.011 „ 68,3 „
kluczborski	51.906	27.488 „ 53,0 „
kozielski	75.673	59.092 „ 78,1 „
królewsko - hucki	72.641	33.042 „ 45,5 „
lubliniecki	50.388	42.854 „ 85,0 „
niemodliński	37.526	4.179 „ 11,1 „
nissański miejski	30.442	1.207 „ 4,0 „
„ wiejski	70.781	904 „ 1,3 „
olesiński	52.341	43.748 „ 83,6 „
opolski miejski	33.907	6.753 „ 19,9 „
„ wiejski	117.906	92.260 „ 78,2 „
prudnicki	97.537	45.963 „ 47,1 „
pszczyński	122.897	106.189 „ 86,4 „
raciborski miejski	38.424	15.162 „ 39,5 „
„ wiejski	118.923	57.886 „ 48,7 „
rybnicki	131.630	106.045 „ 80,6 „
tarnowski	77.583	56.600 „ 73,0 „
toszecko gliwicki miejski	66.981	17.277 „ 25,8 „
„ wiejski	80.515	64.042 „ 79,5 „
wielko-strzelecki	73.383	59.883 „ 81,6 „
zabrski	159.810	95.531 „ 59,8 „
Ogółem	2.207.981	1.258.138 t. j. 57,0 %

Kraj ten, jak widzimy, potrafił dotychczas zachować przeważającą znacznie większość polską. Natomiast szczątki już tylko polskie pozostały w dwóch innych rejencjach Śląska pruskiego, mianowicie we wrocławskiej i lignickiej. W rej. wrocławskiej czyli na t. zw. Śląsku Średnim spis z r. 1910 naliczył tylko 63,666 Polaków, głównie

w tworzących pomost pomiędzy W. Ks. Poznańskim a Śląskiem Opolskim dwóch powiatów: namysłowskim i sycowskim. W r. 1900 było jeszcze w pierwszym z nich 45,5 proc. Polaków, w drugim — 31,6 proc. Drobne wysepki językowe polskie są jeszcze również w pow. brzeskim (Brzeg) i olawskim. Przed paru jeszcze wiekami cały wogóle prawy brzeg Odry w obu tych rejencjach miał charakter przeważnie polski. Nawet w obecnej rejencji lignickiej, w pow. zielonogórskim i kożuchowskim wsie nad Odrą, a zwłaszcza na jej prawym brzegu, mówiły po polsku. Dziś niemieczyzna zalała już te brzegi polskie, przedzierając się nawet z tej strony w granice Wielkopolski.

W czasach piastowskich Śląsk był jedną z głównych, najrdzenniejszych dzielnic Polski. Skutkiem jednak podziału państwa w r. 1139 między synami Bolesława Krzywoustego Śląsk zaczął stopniowo tracić związek ze wspólną macierzą a natomiast poddawał się wpływowi niemieckim. Piastowie Śląscy hołdować z czasem zaczęli koronie czeskiej, potem wraz z nią weszli w skład Austrii, do której po ich wygaśnięciu w XVII-em stuleciu wcielony został kraj cały, jako jedna z prowincji państwa Habsburgów. W połowie XVIII-go wieku siłą oręża Fryderyk II przyłączył Śląsk do Prus. Germanizacya kraju szła odtąd jeszcze szybciej; aż dopiero w XIX-em stuleciu tamę stawiać jej zaczął żywszy ruch kulturalno-narodowy, jaki budzić się zaczął samorzutnie wśród miejscowej ludności polskiej. Ogromne zasługi na polu odrodzenia polskości na Śląsku Opolskim położyli zwłaszcza: Lompa i Miarka. Dziś dzielnica ta posiada cały szereg polskich organizacji politycznych i ekonomicznych, a wyrazem opinii jest kilkanaście wychodzących tu pism polskich. Wielkie zakłady wydawnicze „Katolika“ w Bytomiu oraz Karola Miarki w Mikołowie przyczyniają się niemało do rozpowszechniania polskiego słowa i polskiej myśli wśród ludu śląskiego.

V. ŚLĄSK CIESZYŃSKI.

Wśród krajów o niewątpliwie polskim charakterze ludności drobną, ale nader cenną perłą jest Śląsk Cieszyński. Oderwany już niemal w zaraniu dziejów od wspólnego pnia macierzystego, zdołał pomimo to przechować, zarówno pod rządami ziemczonych Piastów, jak i później, pod władzą biurokratów austriackich, w nieskażonej czystości mowę i zwyczaje swych przodków. Tylko sfery zamożniejsze, oraz w części ludność miast — poddały się wpływom niemieckim i zerwały łączność z polskością. Lud wiejski pozostał polskim, a ponieważ w układzie stosunków społecznych on tu nadaje właściwy ton życiu publicznemu, przeto pomimo działających z całą potęgą bez przerwy obcych wpływów, narzucony Śląskowi w ubiegłych wiekach pokost niemieckości opadać zaczął coraz bardziej w ciągu ostatnich dziesięcioleci, odkąd czynić tu zaczęła postępy istotna demokratyzacja.

Śląsk Cieszyński obejmuje zaledwie 2,273 klm. kw. obszaru, tyleż zatem co nieczbyt duże dwa powiaty Królestwa, — uposażony jest jednak bogato w różne zasoby naturalne, które temu niewielkiemu kraikowi nadają wartość bardzo znaczną. Teren jest tu przeważnie pagórkowaty, odgraniczony od południa pasmem niewysokich ale bardzo malowniczych Beskidów Zachodnich, których stoki, gęsto zalesione, wytwarzają idealne wprost warunki dla wypoczynku letniego przemęczonych mieszkańców miast. Tu leży m. in. w przepysznej rozległej dolinie wieś Wisła, znana już szeroko w Polsce, jako znakomite letnisko. Niedaleko od niej leży zdrojowisko lecznicze Ustroń, nieco dalej zaś, znane również, Bystra i Jaworze. Wycieczki do źródeł Wisły u stoków Baraniej Góry ściągają już oddawna w te strony dość licznych turystów. W lepszych warunkach politycznych i komunikacyjnych już nie setki, ale tysiące osób, zmęczonych pracą i gwarem wielkomiejskim, znaleźć tu mo-

gą latem wypoczynek wśród wybornych dla zdrowia warunków.

Lasy zajmują jeszcze na Śląsku Cieszyńskim bardzo znaczne przestrzenie. Wszystkie stoki Beskidów pokryte są gęstą, wzorowo utrzymywaną osłoną leśną. Według statystyki urzędowej lasy zajmują na Śląsku austr. 34 proc. powierzchni. Największa ich część należy do t. zw. kamery arcyksiążęcej, której zarząd skoncentrowany jest w Cieszynie. Ogromny ten kompleks dóbr, pozostający ostatnio w ręku arcyksięcia Fryderyka, obejmuje 64 tys. hekt., w tem 49 tys. hekt. lasu. Obszar posiadłości arcyksiążęcych wynosi zatem 28 proc. całej powierzchni Śląska Cieszyńskiego. Obok gospodarki rolnej i leśnej prowadzona jest tu intensywna gospodarka przemysłowa: własnością kamery jest wielki browar w Cieszynie, fabryka oleju i rafinerja spirytusu w Mostach, fabryka likierów w Cieszynie, fabryka cukru w Chybiu i t. d.

Pozostali, niezbyt liczni, więksi właściciele ziemscy w Cieszyńskim, choć nieraz noszą nazwiska czysto polskie, należą wyłącznie do narodowości niemieckiej. Wymienić tu należy: hr. Larischa z Karwiny, ks. Sułkowskiego z Bielska, hr. Wilczka z Polskiej Ostrawy. Większej własności polskiej niema tu obecnie wcale.

Wśród włościan za typową dla kraju uważać należy kategorię gospodarstw 2 do 5-hektarowych. Średnie 5 — 20 hektarowe i większe chłopskie 20 — 100-hektarowe gospodarstwa wynoszą w Cieszyńskim 18 proc. Właścicielami tych trzech kategorii posiadłości są niemal wyłącznie rdzenni chłopci śląscy, zwani tu powszechnie „siedlakami“.

Ale największem bogactwem Śląska Cieszyńskiego są niewątpliwie pokłady węgla. Zagłębie węglowe ostrawsko-karwińskie ciągnie się na przestrzeni 26 kilom., nowsze jednak wiercenia wskazują, że węgiel znajduje się w całej północnej części księstwa. Eksploatacja węgla na Śląsku Cieszyńskim wzrasta bardzo szybko. W r. 1882 wydobyto

tu 26 milionów ctn. metr., w r. 1901 już 62 mil. ctn. metr., a w r. 1908 nawet 74 mil. ctn. metr. Produkcja węgla w zagłębiu ostrawsko-karwińskim stanowiła 52,7 proc. produkcji w całej Austrii, a wartość jej w r. 1908 wyniosła 76 milionów koron.

Z produkcją węgla stoi w ścisłym związku produkcja koksu, która również w zagłębiu tem przedstawia się imponująco. W r. 1908 wyprodukowano koksu w Austrii 19 mil. ctn. metr., z czego na zagłębie Śląskie przypada 17 mil. ctn. metr.

Powyższe dane odnoszą się do całego zagłębia, którego część znajduje się już na Morawach, w miejscowościach: Morawska Ostrawa, Przywóz, Witkowice, Maryańskie Góry i Zabrzeg. Ilość węgla, wydobytego na Morawach w r. 1907, stanowiła 19 proc. produkcji całego zagłębia.

Właścicielami kopalni są przeważnie towarzystwa akcyjne, wyłącznie niemieckie. Zarządy tych towarzystw prowadziły od szeregu lat bardzo energiczną akcję polityczną, zmierzającą do odebrania Śląskowi charakteru polskiego. Inżynierami i urzędnikami w tych kopalniach są wyłącznie Niemcy lub Czesi. Stąd też w całym zagłębiu cieszyńskim germanizacja i czechizacja ludności poczyniła już znaczne postępy.

Do r. 1901 były na Śląsku Cieszyńskim tylko trzy powiaty. W roku tym utworzono nowy powiat polityczny z siedzibą we Frydku. Nastąpiło to na skutek domagań się Czechów. Pow. frydecki graniczy od zachodu z Morawami, a zamieszkuje go ludność, mówiąca wprawdzie — zdaniem językoznawców — po polsku, ale dyalektem morawskim, stąd działacze miejscowi, zarówno czescy, jak niemieccy, zaliczają ją do narodowości czeskiej. Przy pomocy wpływów kościelnych i szkolnych oraz umiejętnej agitacji, płynącej z pobliskich Czech, ludność ta zatracać już zaczęła swą świadomość narodową.

O stosunkach i wahaniach narodowościowych na Śląsku świadczą najlepiej dane ostatnich dwóch spisów urzędowych:

	W r. 1900	W r. 1910
Polaków	218,869 tj. 60,9%	233,550 tj. 54,9%
Czechów	85,533 „ 23,7%	113,610 „ 27,0%
Niemców	56,240 „ 15,2%	76,916 „ 18,5%

Jak stwierdzają jednoznacznie wszyscy badacze polscy, powyższych danych statystycznych, ani z r. 1900, ani tembardziej z r. 1910, niepodobna uznać za ścisłe. Przeprowadzeniem tych spisów zajmowali się bowiem niemal wyłącznie urzędnicy Niemcy i Czesi, którzy przy pomocy najrozmaitszych środków usiłowali obniżyć liczbę ludności polskiej. Tylko w tych warunkach mogło się zdarzyć, że np. liczba Czechów w Dąbrowie z 565 skoczyła na 1.827, w Rychwałdzie z 11 do 2.907 i t. p. Tylko skutkiem tych praktyk szowinistów czeskich cała zachodnia część Śląska, najbogatsza, bo najbardziej uprzemysłowiona, w świetle ostatniego spisu uchodzić może w pewnym stopniu za czeską.

Powodem samej możliwości podobnych, przeważnie zresztą tylko papierowych, przemian narodowościowych jest ogromna dotychczas przewaga żywiołu czeskiego i niemieckiego w zarządzie kraju. Szkolnictwo, sądownictwo, administracja polityczna, nie mówiąc już o zarządach kopalń i wielkich dóbr prywatnych pozostają niemal wyłącznie w ręku niemieckim lub czeskim. Znana jest całemu społeczeństwu polskiemu długotrwała walka, jaką toczyć trzeba było, zanim władze wiedeńskie udzieliły pozwolenia na gimnazjum polskie w Cieszynie, a potem — zanim zgodziły się na jego upaństwowienie. To samo zupełnie działo się w zakresie szkolnictwa niższego, gdzie wprowadzić Polacy mają dość pokaźną liczbę szkół, ale niemal wyłącznie jednoklasowych, gdy Czesi i Niemcy mają mnóstwo szkół dwu i cztero klasowych, ułatwiających dostęp do pracy w handlu i na lepszych stanowiskach w przemyśle.

Zarówno Niemcy, jak Czesi, rozporządzają przytem na Śląsku potężnymi organizacjami społecznymi, zasilanymi materialnie przez ogół niemiecki i czeski. Ostoją niemieczny na Śląsku Cieszyńskim są, oprócz wpływów wiedeńskich, dwa bogate miasta: Cieszyn i Bielsko. Czesi znów znajdują oparcie w miejscowej organizacji przemysłowej oraz w niezbyt odległej Pradze.

Tylko polska rdzenna ludność miejscowa nie znajdowała dotychczas nigdzie należytej pomocy i opieki. Odrodzenie poczucia narodowego na Śląsku Cieszyńskim nastąpiło głównie na skutek wytrwałej i ofiarnej działalności niezapomnianego Pawła Stalmacha, urodzonego pod Cieszyńskiem w chacie chłopca-ewangelika. W dalszym ciągu największe zasługi na tem polu położyli również nawskroś miejscowi działacze: pastor Michejda i ks. Londzin. Wprawdzie od paru dziesiątków lat płynęło trochę pieniędzy z Warszawy na Macierz Szkolną w Cieszyńskim, a Towarzystwo Szkoły Ludowej z Galicji starało się również czynić, co tylko mogło,—wobec jednak ogromnych środków, jakimi rozporządzały instytucje i organizacje obce, — rezultat tych nikłych stosunkowo darów i wpływów nie mógł zrównoważyć strat ponoszonych przez nas w tym pięknym prastarym polskim kraju skutkiem zachłanności żywiołów czeskiego i niemieckiego. Skurczył się też—przynajmniej według statystyki urzędowej—żywiół polski na Śląsku Cieszyńskim w ciągu ostatniego dziesięciolecia, zachowując jednak pomimo to oczywistą i niewątpliwą przewagę ilościową.

VI. SPISZ I ORAWA.

Istnieją trzy główne ugrupowania żywiołu polskiego na Górnych Węgrzech: w Trenczyńskim, na Orawie i na Spiszu. Północna część żupaństwa trenczyńskiego nad gór-

nym biegiem rzeki Kisucy przez długie wieki wchodziła w skład księstwa Cieszyńskiego, a zaludniona jest i dziś przez niewątpliwą ludność polską. Ośrodkiem jej jest miasteczko Czaca, położone przy linii kolejowej, prowadzącej z Cieszyna przez Jabłonków do Żyliny. Znaczący stosunków uważają tu następujące wsie za polskie: Maków, Wysoką, Turzówkę, Oleśną, Podwysokie, Staszów, Rakową, Zakopcze, Świerczynowice, Czerne, Skalite, Oszczadnicę i Horzelicę,—razem około 36 tys. ludności. Granica językowa jest tu łatwa do pociągnięcia szczytami gór od granicy morawskiej do rzeki Kisucy na południe od Czacy, a potem znów górami aż do granicy Żywiecczyny.

Ta ludność polska ciągnie się i dalej ku wschodowi jednolitą zwartą ławą. W czasach piastowskich granica Polski dochodziła do rzeki Wagu i tu był zapewne kres terytorjum etnograficznego polskiego. Później jednak, pod wpływem oddziaływania państwa, kościoła i innych czynników ludność ta częściowo zatraciła już świadomość polską i nagięła swój język stopniowo ku zwrotom i dźwiękom mowy słowackiej. Pomimo to jednak i dziś jeszcze badacze polscy i obcy stwierdzają, że lud na Orawie i na Podhalu jest ten sam. Wspólną ma gwarę, jednakie typy, te same zwyczaje i obyczaje. Wsie na Orawie pod względem swego rozkładu, budowy domów i ustroju gospodarczego — to rodzone siostrzyce siół na Podhalu. Ogółem 38 wsi w powiatach: trzciańskim i namiestowskim z ludnością blisko 48 tysięcy dusz uważać należy za polskie. Według niektórych badaczy, jak np. G. Smólski, żywioł polski sięga głęboko w Dolną Orawę poza zamki Orawskie. Gwara polska utrzymała się tu stosunkowo czysta, chociaż tu i owdzie nie brak w niej naleciałości obcych.

Ten sam jednak lud polski, który tu, na Górnych Węgrzech, przechował naogół w czystości język ojczysty, zatracił już w części świadomość narodową, nie łącząc się zresztą we wspólną całość z żadną inną narodowością.

Nawet ze Słowakami, z którymi łączy go najbliższe pokrewieństwo językowe, nie stopił się bynajmniej w jednolitą masę, pomimo wpływów kościelnych, które, świadomie lub nieświadomie, pchały go oddawna w tym właśnie kierunku. Wyrazny charakter polski przechowały dotychczas nawet osady, rozrzucone, jak wyspy etnograficzne, na terenie ściśle już słowackim. Na Liptowie w powiatach: mikulaskim i ružomerskim istnieją zatem polskie wsie: Wielkie i Małe Borowe, Osada, Łužna, Górna, Średnia i Dolna Rewuca oraz Huta. Do tej liczby, podanej przez czeskiego badacza, Szemberey, G. Smółski na podstawie informacji miejscowych dodaje jeszcze wsie: Nowoty i Ciepliczki, razem 10 osad z ludnością okragło 1-1 tys. dusz.

Dość liczne rozrzucone osady polskie istnieją również znacznie bardziej na wschód, w pobliżu granicy Galicji. Aż pod Bardjowem i Preszowem lud w wielu wsiach mówi jeszcze polską, aczkolwiek zepsutą gwarą. Pisał o nich uczony czeski Szembera, pisał uczony słowacki, dr. Czambel, zwracać zaczęli w ostatnich latach uwagę i badacze polscy. Z tych ostatnich G. Smółski, który najwięcej uwagi poświęcił studjom nad polszczyzną na Górnych Węgrzech, oblicza tamtejszą ludność polską conajmniej na 300 tysięcy dusz. Najniższe obliczenie podaje p. R. Zawiliński, który niewątpliwych Polaków, osiadłych w zwartej masie w Trenczyńskim, na Orawie i na Spiżu, podaje na 127 tysięcy głów.

Po innej, niż Orawa, wschodniej stronie pasma Tatr rozciąga się ziemia Spiska. Jest to obszar historycznie i etnograficznie polski. Obejmuje on duży kwadrat o przestrzeni około 1.500 klm. kw., sięgający poza Kieżmark w stronę miasta Popradu. Należą tu m. in.: Lubowla, Gniazda, Podoliniec, Biała Spiska, ogółem 68 miast i wsi o ludności, dochodzącej do 50 tysięcy głów. Starostwo spiskie, którego granice nie zupełnie zresztą pokrywały się ze współczesną granicą etnograficzną, obejmowało 16 miast. Zagar-

nięte ono zostało przemocą przez Austrię podczas konfederacji barskiej. Fakt ten stał się jakby zapoczątkowaniem pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. Dziś, gdy odradzająca się Polska skupia znowu w jedną całość całe swoje narodowe dziedzictwo, — Spisz i Orawa podnoszą głos za połączeniem się ze wspólną Macierzą, narówni ze Śląskiem Cieszyńskim i Opolskim, Wielkopolską, Prusami Królewskimi, Pomorzem, Warmią i Pojezierzem Mazurskiem.

VII. LITERATURA PRZEDMIOTU.

W wykazie poniższym ograniczyliśmy się do podania najważniejszych tylko, i przeważnie polskich, książek i wydawnictw. Opracowanie szczegółowsze literatury, dotyczącej zachodnich dzielnic Polski, znajdzie czytelnik w wydawanej przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze „Podręcznej bibliografii krajoznawstwa polskiego”.

PRACE OGÓLNE.

Komornicki Stefan. Polska na Zachodzie w świetle cyfr i zdażeń. Lwów 1899.

Tetzner. Die Slawen in Deutschland. Brunświk 1902.

Czechowski Al. Opis ziem, zamieszkałych przez Polaków. T. I. Warszawa 1902.

Marchlewski J. B. Stosunki społeczno-ekonomiczne pod panowaniem pruskim. Lwów 1903.

Buzek Józef. Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków. Lwów 1909.

Wakar Włodzimierz. Rozwój terytorjalny narodowości polskiej. Część I. Statystyka narodowościowa dzielnic pruskiej i austriackiej. Kielec 1918.

Zimmerman Kaz. ks. Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich. Dwa tomy. Poznań 1918.

Andrzejewski Czesław. Żywioł niemiecki w zachodniej Polsce. Poznań 1919.

WIELKOPOLSKA.

Plater L. hr. Opisanie historyczno-statystyczne W. Ks. Poznańskiego. Lipsk 1846 r.

Morawski Franciszek. Z zachodnich kresów. Szkice i rozpatrywania. Kraków 1906.

PRUSY KRÓLEWSKIE.

Kętrzyński Wojciech. O narodowości polskiej w Prusach Zachodnich za czasów krzyżackich. Kraków 1874.

Nadmorski (Łęgowski J.). Ludność polska w Prusach Zachodnich, jej rozwój i rozsiedlenie w bieżącym stuleciu. „Pamiętnik Fizjograficzny” t. IX. Odb. Warszawa 1889.

Turkowski Tadeusz. Żywioł polski w Prusiech Wschodnich i Zachodnich. Warszawa 1914.

KASZUBY.

Parczewski Alfons. Szczałki kaszubskie w prowincji pomorskiej. Poznań 1896.

Ramult Stefan. Statystyka ludności kaszubskiej. Kraków 1899.

Kościński Konst. Kaszubi giną. Poznań 1905.

Gołębiewski H. ks. Obrazki rybackie z półwyspu Hela. Pelplin 1910.

Chrzanowski Bernard. Na Kaszubskim brzegu. Poznań 1910.

Majkowski Al. dr. Źródło Raduni. Warszawa 1913.

Chrzanowski Bernard. Z wybrzeża i o wybrzeżu. Poznań 1917.

WARMIA.

Sieniawski dr. Biskupstwo Warmińskie. 2 tomy. Poznań 1878.

Barczewski W. ks. Geografia polskiej Warmii. Olsztyn 1918.

POJEZIERZE MAZURSKIE.

Toeppen M. Geschichte Masurens. Gdańsk 1870.

Kętrzyński W. O Mazurach. Poznań 1872.

Kętrzyński W. O ludności polskiej w Prusach niegdyś krzyżackich. Lwów 1882.

Zweck Alb. dr. Masuren. Stuttgart 1900.

Kościński Konst. Sprawa mazurska. Poznań 1908.

ŚLĄSK OPOŁSKI.

Partsch J. Schlesien. Dwa tomy. Wrocław 1896—1911.

Weber Paul dr. Die Polen in Oberschlesien. Berlin 1914.

Wasilewski Leon. Śląsk Polski. Warszawa 1916.

ŚLĄSK CIESZYŃSKI.

Warcholik Stan. Śląsk Cieszyński i jego odrodzenie narodowe.
Lwów 1909.

Jarosz Miecz. Śląsk Cieszyński. Kraków 1910.

SPISZ I ORAWA.

Gumplowicz M. Polacy na Węgrzech. Lwów 1903.

Krotoski K. Stosunki etnograficzne na Spizu. Kraków 1908.

Kołodziejczyk E. Ludność polska na Górnych Węgrzech. Kraków 1910.



70, ~~24~~
15 v m 66 080480

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. E. Smolki w Opolu

nr inw.: 12870

Syg.:

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

3724 S



001-003724-00-0